

OPOWIECIE.INFO

MAGAZYN WOJEWÓDZTWA OPOLSKIEGO

MIESIĘCZNIK

NUMER 32-03/2021

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

ISSN 2657-3164



zawsze pewnie / zawsze konkretnie

www.opowiecie.info

**Od rozkwitu
do upadku**



Fot. Tomasz Chabior

Dobrzeń skazano na cywilizacyjną degradację. To z każdym rokiem coraz bardziej widać. >16-17

**Walka o czyste powietrze
to nie ekologia**



Fot. UO/FB

Profesor Nowak mówi, że musimy ograniczyć konsumpcyjny styl życia, żeby uniknąć zagłady. >11-12

**Narciarze
kontra covid**



Fot. Tomasz Chabior

Szwajcaria to jedyny kraj alpejski otwarty tej zimy dla Polaków. Sezon narciarski trwa tam w najlepszej. >31

ŁUBNIANY- ROZBÓJ W BIAŁY DZIEŃ

Krystian Czech kierował Łubniańskim Ośrodkiem Kultury 28 lat. O tym, że został dyscyplinarnie wyrzucony z pracy dowiedział się z internetu. > 15

Fot. Leszek Myczka

Piszemy o Was i dla Was

Codziennie świeża porcja informacji w naszym portalu Opowiecie.info. Znajdziecie tam wiadomości z całego regionu.

MASZ SPRAWĘ?

Napisz lub zadzwoń:

✉ info@opowiecie.info

☎ 77 400 79 32

Zespół magazynu
i portalu

www.opowiecie.info



ŁUKASZ KOŁODZIEJ
WŁAŚCICIEL

Przyszło nam żyć w chaosie

Na którekolwiek podwórko się spojrzy, tam chaos. Zakażeń przybywa lawinowo, a szczepienia idą jakoś opornie. Czy to wynik słabej dystrybucji, za małych dostaw od producentów, brak organizacji na naszym podwórku, może wszystko razem wzięte?

Dramatycznie zabrzmiały słowa marszałka Senatu, Tomasza Grodzkiego, że system ochrony zdrowia padł i ograniczył się do ratowania życia pacjentów covidowych. I nie ma w tych słowach opozycji złośliwości, bo tak jest. Każdy widzi i słyszy, co się dzieje, że wstrzymano planowe zabiegi, bo każdy ma kogoś w rodzinie lub wśród znajomych, kogo to dotknęło. Niestety, nie chodzi tutaj o brak sprzętu czy łóżek w szpitalach, ale o najważniejsze – brak lekarzy i pielęgniarzek.

Zbieramy teraz żniwo wieloletnich zaniedbań, jako kraj nie kształciliśmy potrzebnej liczby lekarzy, a oni sami byli ostatnio nieco lekceważeni i obrzydzeni. Podobnie zresztą jak inne grupy „wykształciuchów” – nauczycieli, dziennikarzy, lekarzy i sędziów, których obecna władza stawiała pod pręgierzem z powodów politycznych.

Ale gdyby ich wszystkich zabrakło: lekarzy, nauczycieli, sędziów i dziennikarzy, to dopiero byłby chaos i nastąpiłby upadek państwa. Tymczasem braku lekarzy szybko nie nadrobimy, bo nie każdy ma inklinacje i głowę do medycyny oraz poczucie misji. Podobnie z nauczycielami – takimi z prawdziwego zdarzenia, nieprzypadkowymi. Oni też muszą mieć odpowiednie walory i gotowość do ciągłego dokształcania. Albo sędziowie, Beata Morawiec, Igor Tuleya czy Monika Ciemiega z Opola oraz wielu in-

nych niezłomnych przedstawicieli tego zawodu, dla których trudne orzekanie o czyjejś winie lub niewinności staje się treścią życia. W każdej profesji zdarzają się słabe ogniwa, „czarne owce”, ale dyskredytując całe grupy zawodowe, fundujemy sobie totalny chaos.

Co do dziennikarzy, to mamy lukę pokoleniową. I nie myślę tutaj o media worce-rach, którzy wpadną do zawodu, a za chwilę go zmieniają, albo takich, którym się wydaje, że pisać każdy może. Starzy zawodowcy mówią o sobie, że są wypaleni jak szmata smolna, bo prawdziwa pasja wypala! W tym fachu trzeba mieć odpowiednie predyspozycje, umieć słuchać innych i mieć gotowość do walki o innych na całego.

Dziennikarstwo to misja i tak też podchodzimy do tego w naszym wolnym medium „Opowiecie.info”. Dlatego polecam artykuły naszych dziennikarzy. M.in. o niepotrzebnej wycince drzew; w ostatnich latach takich wycinek było wiele, a my mówimy im „stop!”. Jako pierwsi zaprotestowaliśmy przeciwko wycince na oślep przez PKP PLK, o czym pisaliśmy też w naszym portalu „Opowiecie.info”.

Polecam również wywiad z opolskim biologiem, profesorem Arkadiuszem Nowakiem, który wyjaśnia, jak wypaczyliśmy termin „ekologia”. Szczególnie zachęcam do tekstu na temat niejasnych i oburzających okoliczności zwolnienia dyscyplinarnego dyrektora Łubniańskiego Ośrodka Kultury.

Piszemy o psim funkcjonariuszu z Krajowej Administracji Skarbowej, który przechodzi... na emeryturę. Mamy też coś na schyłek zimy, czyli jak Szwajcarzy poradzi-li sobie w pandemii z rekreacją związaną z nartami.

Zapraszam do naszego wolnego medium.

OPOWIECIE.INFO – MAGAZYN WOJEWÓDZTWA OPOLSKIEGO

ul. Namysłowska 40, 46-081 Dobrzeń Wielki

info@opowiecie.info; www.opowiecie.info

tel. 77 400 79 32

MARKETING: marketing@opowiecie.info, reklama@opowiecie.info

REDAKTOR PROWADZĄCY: **Anna Konopka**

KOREKTA: Krzysztof Szymczyk

WYDAWCA: Opowiecie.info Joanna Kołodziej, 46-081 Dobrzeń Wielki,

ul. Sokołów 3; NIP 7541544353; REGON 38114051730

To PKP stoi za rzezią kasztanowców

SKANDAL

Wycinka zdrowych drzew na opolskiej Pasięce to ciąg dalszy rżnięcia na oślepie i ile się da. Wycinka tysięcy drzew podczas budowy centrum przesiadkowego Opole Wschód to nie koniec horroru. Teraz przyszedł czas na Pasięgę, zabytkową dzielnicę Opola.

JOLANTA
JASIŃSKA-MRUKOT

Trzy tygodnie temu, kiedy wycinano kasztanowce w tej dzielnicy, na ulicy Powstańców Śląskich, zawiadomiono „Opowiecie.info” już o ósmej rano. Na miejscu zastaliśmy tylko sterzące kikuty pięciu ściętych drzew. Niestety, pod topór poszły jeszcze inne drzewa na terenie należącym do kolei. Choć „lex Szyszko”, prawo zezwalające na ścinanie drzew na własnym terenie, wprowadzone przez ministra środowiska Jana Szyszko (nazywanego największym karczownikiem „dobrej zmiany”), już nie działa, to działacze Opolskiego Alarmu Smogowego wypatrzyli nad Młynówką ścięte gładziejce. To ponad 100-letnie unikatowe drzewa.

O tym, że na drzewach na ulicy Powstańców Śląskich jeszcze niedawno komuś zależało, aby rosły i dawały cień, świadczyły ochraniające je barierki metalowe. Oburzenie Opolan nadal nie gaśnie, bo horror z wycinką drzew przeniósł się do zabytkowej dzielnicy miasta.

W pierwszej rozmowie z „Opowiecie.info” Katarzyna Oborska-Marciniak, rzecznik prezydenta Arkadiusza Wiśniewskiego, zaraz w po-



Wycięte młode kasztanowce na ul. Powstańców Śląskich

Fot. Jolanta Jasińska-Mrukot

niedziątek po weekendowej wycince zapewniała, że na ponad 90 procent nie wydano zezwolenia na tę wycinkę, miasto nie wydało też zgody na prace w tzw. pasie drogowym ul. Powstańców Śląskich.

PKP poinformowało nas tylko już jakiś czas temu o tym, że będą pracować w tym rejonie – mówiła nam wtedy rzecznik prezydenta Opola. – A przy dużych inwestycjach, jak ta prowadzona przez kolej, musi być opinia Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska i Głównej Dyrekcji Ochrony Środowiska oraz wojewody.

Zastanawialiśmy się wówczas, czy wycinka drzew to absolutna samowola PKP PLK na terenie miejskim.

Natomiast po następnej rozmowie z Katarzyną Oborską-Marciniak było już pewne, że za wycinką zdrowych drzew stoi PKP. Zrobiono to w ramach tzw. zintegrowanego pozwolenia na budowę, pozwalającego na prowadzenie prac w szerszym zakresie w oparciu o specustawę. Tylko czy w związku z tą inwestycją istniała konieczność wycinania kolejnych zdrowych drzew w Opolu? Czy PKP to państwo w państwie? Zakres prac związanych z modernizacją i przebudową linii kole-

jowej E30 na odcinku linii do Opola Zachodniego jest ogromny. Inwestycja prowadzona przez PKP PLK to m.in. budowa nowego mostu kolejowego nad Odrą na opolskiej Pasięce, obok już istniejącego, gdzie zostanie przeniesiony drugi tor, oraz przebudowa wiaduktu nad ulicą Powstańców Śląskich.

W rozmowie z „Opowiecie.info” rzecznik PKP PLK Mirosław Siemieniec zapewniał, że kolej dochowa szczególnej staranności, by nie naruszyć terenu zabytkowego parku wraz z przyległymi uliczkami. Niestety, wycinka drzew na Powstańców Śląskich przeczy tej deklaracji.

Sprawą zajęły się organa ścigania, a zawiadomienie w tej sprawie złożył opolski ratusz, tłumacząc, że o wycince drzew na ulicy Powstańców Śląskich na etapie uzgadniania inwestycji w 2019 roku PKP PLK nie poinformowały miasta. Ponadto miasto zgłosiło organom ścigania nielegalne zajęcie pasa drogowego na potrzeby prac przez firmę prowadzącą przebudowę i modernizację linii kolejowej E30.

Natomiast Mirosław Siemieniec odbija piłeczkę.

– Nie było możliwości poszerzenia pasa jezdni

i budowy chodników z jednoczesnym zachowaniem drzew – przekonuje rzecznik PKP PLK. – Przebudowa obejmie ulice, chodniki oraz skrzyżowanie ulicy 11 Listopada i Księcia Jana Dobrego (szerszy most kolejowy oraz poszerzenie ulicy i chodnik to całkowita inwestycja PKP – aut.).

– Kiedy dwa lata temu PKP przedstawiły nam dokumenty dotyczące projektu przebudowy drogi, była tam jedynie informacja o przesunięciu parkomatu – ripostuje Adam Leszczyński, rzecznik Miejskiego Zarządu Dróg. – O żadnych drzewach nie było mowy.

– Kolej działa na podstawie specustawy, mogą ciąć w pewnej odległości od torów i wykorzystują ją skrętnie – dodaje Adam Leszczyński. – Dlatego chcę jeszcze raz podkreślić, że ta inwestycja nie ma nic wspólnego z miastem.

Rzecznik MZD podkreśla, że wszystkie prace prowadzone w pasie drogowym, czyli jezdni i chodników, wymagają zezwolenia MZD. Firma pracująca na zlecenie PKP PLK otrzymała zgodę tylko na dwa dni, na przewiezienie sprzętu. Niestety, jeździli dalej, co odczuli mieszkańcy ulicy Odrowążów i sąsiednich ulic.

TRACIMY NAJCENNNIEJSZY MIEJSKI DRZEWOSTAN



PKP prowadzi w rejonie swojej inwestycji wycinki na ogromną skalę.

Fot. Jolanta Jasińska-Mrukot

PROBLEM

W wyniku inwestycji prowadzonej przez PKP PLK na terenie parku Nadodrzańskiego i Pasięki z miejskiego krajobrazu znika cenny, częstokroć wiekowy drzewostan. Zagrożone są również te zrosnących w pobliżu modernizowanego mostu na Odrze drzew, które jeszcze nie poszły pod topór.

ANNA PLEWA

Ekolodzy i duża część mieszkańców miasta już od dłuższego czasu z niepokojem śledzą to, co dzieje się w parku Nadodrzańskim – mówi Grzegorz Ostromecki, ekolog i aktywista

miejski. – To powolne przetrzebienie parku, który jest objęty ochroną konserwatorską, jest zatrważające. Dziwię się, że kolej weszła tam tak po prostu i dokonuje zamachu na nasze dziedzictwo. Ten park to przecież część naszej tożsamości i kultury.

Wątpliwości ekologa wzbudza sposób, w jaki zabezpieczone zostały pomnikowych rozmiarów dęby rosnące w bezpośrednim sąsiedztwie rozbudowywanego mostu. – Samo obicie deskami pnia to przecież tylko namiastka ochrony. Nie zostały zabezpieczone systemy korzeniowe drzew, przy których wbijane są larseny. Tam są wykopywane ogromne doły, które zaburzają gospodarkę wodną. Co z kolei spowoduje

obniżanie się poziomu wód gruntowych.

Jak podkreśla Grzegorz Ostromecki, mając do czynienia ze starymi drzewami, takimi jak wspomniane dęby, należy postępować bardzo ostrożnie. – W ich otoczeniu jakikolwiek ruch ciężkiego sprzętu jest niewskazany, ponieważ powoduje zagęszczenie podłoża. Los tych pomnikowych, starych drzew jest już właściwie przesądzony. One zaczną w najbliższym czasie chorować i umierać.

Katarzyna-Oborska Marciniak, rzeczniczka opolskiego ratusza, odpowiada, że zabezpieczenia pomnikowych drzew rosnących w bezpośrednim sąsiedztwie rozbudowywanego mostu na Odrze są teraz wystarczające i że miasto nadzoruje spełnianie standar-

dów zabezpieczenia zieleni w rejonie prowadzonej przez PKP PLK inwestycji.

– Jest to na bieżąco sprawdzane przez pracowników Urzędu Miasta Opola. Jesteśmy też w stałym kontakcie z kierownikami robót PKP, tak by wszystkie negatywne oddziaływania minimalizować. Ponadto PKP ma zakaz składowania materiałów pod drzewami, a prace w obrębie drzew wykonuje ręcznie – mówi rzeczniczka ratusza.

– Wycinki powodują, że Pasięka przestaje być uznawana za zielony salon Opola. W wielu miejscach nie przypomina już tego miejsca, którym było dawniej. Żeby skutecznie bronić się przed takimi sytuacjami, musimy zmienić prawo – podsumowuje Ostromecki.

Zabytkowa część Ciepiewowic doczeka się rewitalizacji

DĄBROWA

60 arów ziemi położone w samym środku Ciepiewowic w gminie Dąbrowa zostanie zagospodarowanych. W historycznym centrum miejscowości ma powstać miejsce rekreacji dla mieszkańców. Inwestycja będzie kosztować 175 tys. zł.

ANNA PLEWA



W sąsiedztwie pałacu w Ciepiewowicach powstanie centrum rekreacyjne.
Fot. Anna Plewa

Po wielu latach związanych z uporządkowaniem spraw własnościowych udało nam się zdobyć pierwsze dofinansowania na rewitalizację zabytkowej części Ciepiewowic – cieszy się Katarzyna Gołębiowska-Jarek, wójt gminy Dąbrowa.

Projekt przewiduje rewitalizację centrum Ciepiewowic, położonego w sąsiedztwie pałacu i dawnych zabudowań

folwarcznych. – Mieszkańcy podsuwali koncepcje, jak to miejsce powinno wyglądać – mówi wójt. – Wspólnymi siłami wypracowaliśmy naprawdę dobry projekt. Ze względów finansowych musieliśmy podzielić go na dwa etapy.

Pierwszy etap zakłada uporządkowanie i wyrównanie terenu oraz wytyczenie utwardzonych kruszywem alejek. Przygotowane zostaną metrowej wysokości ściany podpo-

rowe, które zabezpieczą teren przed osunięciami. – Chcemy nawiązać do historycznego wyglądu tego miejsca, dlatego murki będą zbudowane z cegły klinkierowej – zapowiada Katarzyna Gołębiowska-Jarek.

– Przewidujemy również liczne nasadzenia drzew i krzewów, nawiązujących do XIX-wiecznego wyglądu tego miejsca, czyli dużo róż i roślin miododajnych – kontynuuje pani wójt. – Powstanie też

tablica wizualizacyjna, prezentująca pierwotny wygląd pałacu.

W kolejnych etapach powstanie obrosnięta bluszczami pergola, ławki i oświetlenie ścieżek, które swoim wyglądem będą nawiązywać do XIX-wiecznego charakteru miejsca.

Rewitalizacja nie obejmie zniszczonego pałacu i otaczających go dawnych zabudowań folwarcznych. – Projekt nie dotyczy tych, mających kilkunastu właścicieli, obiektów – wyjaśnia wójt gminy Dąbrowa. – Pałac w przeszłości uległ spaleniowi i częściowemu zburzeniu. Odtworzenie go to wielomilionowe koszty, nie na barki jednej niewielkiej gminy.

Projekt będzie realizowany przez gminę Dąbrowa we współpracy ze stowarzyszeniem Nasze Ciepiewowice. Prace ruszą w przyszłym roku.

Wypalanie traw – niechlubna i szkodliwa tradycja

ŚRODOWISKO

Nie ma racjonalnego uzasadnienia dla wypalania traw. To szkodliwy i niebezpieczny przeżytek, który każdej wiosny niesie ze sobą tragiczne skutki.

– Przez lata wokół wypalania traw, łąk czy nawet ściernisk po żniwach narosły mity – tłumaczy ekolog Grzegorz Ostromecki. – Mówiono, że popioły użyźniają glebę. Tak naprawdę wypalanie nieodwracalnie wyjaławia glebę, pozbawia ją życia. Niszczymy w ten sposób bezpłodnie biosferę.

Wypalanie nie jest skutecznym sposobem na walkę z kleszczami – to szkodliwy

przesąd. Jak wskazują badania, zwiększenie liczebności kleszczy wynika z ocieplenia klimatu. Dzięki wyższym temperaturom mogą się one rozmnażać przez cały rok i nie są niszczone zimą.

Wypalanie traw negatywnie oddziałuje na bioróżnorodność, a więc na występowanie gatunków będących naturalnymi wrogami gryzoni. – Tępią ptaki drapieżne, wysypując trutki na szczury i likwidując śródpolne zadrzewienia. Siłą rzeczy wzrasta więc populacja drobnych gryzoni – tłumaczy ekolog. – A co za tym idzie, wzrasta nasilenie występowania właśnie kleszczy, ponieważ pierwotnymi żywicielami kleszczy i nosicielami borelioz są gryzonie.



Pożar traw spowodowany podpaleniem
Fot. Justyna Okos

CO BYŁO NIEMOŻLIWE, STAŁO SIĘ "Możliwe w Leaderze"



Prezentujemy Państwu Gminę Dobrzeń Wielki z obszaru Lokalnej Grupy Działania Stobrawski Zielony Szlak

OPIS GMINY

Gmina Dobrzeń Wielki położona jest w centralnej części województwa opolskiego, wchodzi w skład powiatu opolskiego ziemskiego. Ogółem na powierzchni 9150 ha (z czego 3300 ha zajmują lasy) mieszka 9136 osób (stan na 31.12.2019 r.). Gmina położona jest wzdłuż rzeki Odry, graniczy z miastem Opole oraz 6 gminami.

W skład gminy wchodzi 4 sołectwa: Dobrzeń Wielki, Dobrzeń Mały, Chrościce i Kup.

Dogodne położenie sprawia, że należy do najprężniej rozwijających się gmin Opolszczyzny, również za sprawą zlokalizowanych na jej terenie dużych zakładów przemysłowych, dobrego rolnictwa, zaradności oraz przedsiębiorczości jej mieszkańców i władz gminy.

WALORY PRZYRODNICZE, KULTUROWE I HISTORYCZNE

Gmina Dobrzeń Wielki posiada na swoim terenie urzekające i cenne przyrodniczo obszary, a są nimi chronione prawem „Grądy Odrzańskie”, położone w dolinie rzeki Odry, które w swoich skupiskach leśnych mieszczą ostoje wielu gatunków ptaków. Liczne ciekie wodne, stare koryta rzeczne, pozostałości rozlewisk i stawów dodają uroku temu miejscu. Kolejny cenny obszar, jaki gmina mieści w swoich granicach, to Stobrawski Park Krajobrazowy, położony po północnej stronie rzeki Brynicy. Park jako obszar chroniony został ustanowiony ze względu na wartości przyrodnicze, historyczne i kulturowe walory krajobrazowe. Na bazie malowniczej przyrody gminy Dobrzeń Wielki samorząd gminy przygotował oferty wypoczynkowe dla swoich mieszkańców oraz turystów, spragnionych relaksu i aktywności fizycznej. Dzięki projektom zrealizowanym w 2020 r. ze środków PROW 2014-2020 (LGD Stobrawski Zielony Szlak) Gmina oferuje pełną infrastrukturę zapewniającą czynny wypoczynek:

- Przystań wodna w Dobrzeń Małym to miejsce, dzięki któremu można podziwiać bogactwo przyrodnicze doliny Odry z perspektywy kajaków lub małych łodzi pływających po rzece. W otoczeniu piękna przyrody można także odpoczywać przy ognisku.
- Kompleksowo zagospodarowany teren kąpieliska „Balaton” w Dobrzeń Wielkim pozwala na wypoczynek czynny i bierny. Infrastruktura kąpieliska mieści również jedyną w tym rejonie zjeżdżalnię wodną, która w okresie letnim przyciąga licznych mieszkańców i turystów spragnionych relaksu w słońcu i wodzie.

Zasoby kulturowe w gminie Dobrzeń Wielki w przeważającej części stanowią obiekty sakralne. Najcenniejszym i jednym z najstarszych zachowanych zabytków kultury na terenie gminy jest XVI-wieczny kościół odpustowy pw. św. Rocha, w którym do dzisiaj regularnie odprawiane są msze święte. Na terenie gminy istnieje również 26 zabytkowych kapliczek przydrożnych.

Gmina Dobrzeń Wielki to wymarzone miejsce dla lubiących wypoczywać nad wodą, kajakarzy, wędkarzy, grzybiarzy i rowerzystów.

KONTAKT

Urząd Gminy Dobrzeń Wielki
46-081 Dobrzeń Wielki
ul. Namysłowska 44
tel. 77 469 55 25, 77 469 54 83
e-mail: ug@dobrzeńwielki.pl

LGD Stobrawski Zielony Szlak

46-081 Dobrzeń Wielki
ul. Kościelna 5
tel. 667 983 637, 723 974 261
e-mail: lgd@stobrawskiszlak.pl



„Zagospodarowanie terenu kąpieliska Balaton w Dobrzeń Wielkim”. Kwota dofinansowania: **184 098,70 zł**. Beneficjent: Gmina Dobrzeń Wielki



„Słońce, woda i my”. Kwota dofinansowania: **200 000 zł**. Beneficjent: Ochotnicza Straż Pożarna w Dobrzeń Wielkim



„Budowa przystani wodnej nad rzeką Odrą w Dobrzeń Małym”. Kwota dofinansowania: **54 710 zł**. Beneficjent: Ochotnicza Straż Pożarna w Dobrzeń Małym



„Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie”
Materiał opracowany przez Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania Stobrawski Zielony Szlak.
Instytucja Zarządzająca PROW 2014-2020 – Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi.
Materiał współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach poddziałania 19.4 Wsparcie na rzecz kosztów bieżących i aktywizacji Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020.

MATERIAŁ INFORMACYJNY GMINY POKÓJ

SPOSÓB NA NADWYŻKI? W FAŁKOWICACH POWSTAŁ INKUBATOR KUCHENNY DLA LOKALNYCH PRZEDSIĘBIORCÓW



POMYSŁ

MIEJSCOWI ROLNICY MOGĄ JUŻ KORZYSTAĆ ZE STOBRAWSKIEGO CENTRUM PRZETWÓRSTWA LOKALNEGO W FAŁKOWICACH. DZIĘKI TEMU PRZEDSIĘBIORCY Z GMINY POKÓJ, KTÓRZY WYPRODUKOWALI NADWYŻKI, MOGĄ JE PRZETWARZAĆ I SPRZEDAWAĆ.

Inkubator kuchenny powstał po to, aby wesprzeć lokalne branże rolno-spożywczą i gastronomiczną. Dzięki niemu przedsiębiorcy mogą przetwarzać swoje produkty w odpowiednio wyposażonych pomieszczeniach, przygotowanych zgodnie z obowiązującymi przepisami sanitarnymi.

Inwestycja pomoże tym osobom rozwijać działalność produkcyjną, przetwórczą i sprzedażową. Będzie też dobrym wyjściem dla rolników, którzy nie mają własnego certyfikowanego magazynu, kuchni czy narzędzi służących do przetwarzania żywności.

– W naszej gminie jest dużo rolników, którzy często produkują nadwyżki – przyznaje wójt Barbara Zając. – Żywność nie może się zmar-

nować, dlatego stworzyliśmy właśnie taki inkubator. Lokalni przedsiębiorcy mogą z niego korzystać za darmo samemu lub z pomocą zatrudnionej tam osoby. Dzięki temu przetwarzają również to, co mogłoby się zmarnować – i tak powstają gotowe do sprzedaży produkty.

Stobrawskie Centrum Przetwórstwa Lokalnego powstało w miejscu dawnej kuchni świetlicy wiejskiej, znajdującej się w budynku Ochotniczej Straży Pożarnej w Fałkowicach. Inkubator składa się z dziesięciu pomieszczeń, które wyposażono w sprzęt niezbędny do obróbki produktów rolnych i leśnych oraz ziół. Przetwarzać można tam między innymi warzywa, ziarno, owoce, jagody i grzyby.

Wyposażono go w stoły, szafki, lodówki, wagę, krawalnicę, szatkownicę, obieraczkę, separator obierzyn, sokowirówkę do pracy ciągłej, mikser ręczny, kuchenkę gazową, kocioł warzelny, prasę hydrauliczną, pasteryzator i wiele innych.

Nowo powstałe centrum kosztowało 538 622,68 zł, z czego 318 150 zł pochodziło z dofinansowania Unii Europejskiej w ramach działania „Wsparcie dla rozwoju lokalnego w ramach inicjatywy LEADER Program Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014–2020”.

Zanim zdecydowano się na stworzenie projektu, przeprowadzono badania opinii społecznej wśród rolników. Wykazały one zapotrzebowanie na tego typu centrum przetwórstwa. Teraz inkubator ma zwiększyć aktywność przedsiębiorców ze wsi należących do obszarów Lokalnej Grupy Działania „Stobrawski Zielony Szlak”.



Zdjęcia: Gmina Pokój

STRATEGIA OPOLSKIE 2030

Marszałek Andrzej Buła i Zarząd Województwa Opolskiego zapraszają mieszkańców województwa do udziału w konsultacjach społecznych projektu Strategii Rozwoju Województwa Opolskiego Opolskie 2030.

Wszyscy mamy marzenia – pragniemy dobrego i bezpiecznego życia, w przyjaznym otoczeniu. Aby to osiągnąć, planujemy nasze życie i dokonujemy różnych wyborów, realizując te plany. My, w województwie opolskim, też mamy swoje marzenia – chcemy żyć i pracować w dynamicznie rozwijającym się, bezpiecznym regionie. Naszym planem na tę lepszą przyszłość jest strategia rozwoju województwa opolskiego do 2030 roku.

PO CO NAM STRATEGIA?

Strategia jest po to, by efektywnie i z korzyścią dla mieszkańców zarządzać regionem. Piszemy w niej, jak żyjemy teraz, jakie mamy aspiracje i plany na przyszłość. Wskazujemy, co może nam i naszym bliskim zagrażać, ale także – jakie są szanse na lepszą przyszłość dla nas i naszych rodzin. Strategia wskazuje nam wszystkim, w jakim kierunku zmierzamy, żeby osiągnąć coraz lepszą jakość życia w regionie. Dlaczego tak ważne jest to, żeby była ona naszym wspólnym dokumentem? Bo strategia to połączenie marzeń o naszej małej ojczyźnie, wyobrażeń o jej przyszłości z wiedzą i doświadczeniem wielu wspaniałych osób, które zaprosiliśmy do wspólnej pracy nad jej powstaniem. Bo wiemy, że dobre zaplanowanie przyszłości pozwala nam osiągnąć lepsze efekty.

Dzięki takiemu planowaniu wiele udało nam się osiągnąć do tej pory. Województwo opolskie to dziś region, z którego możemy być dumni. Cieszy nas, że w ogólnopolskich badaniach nasi mieszkańcy wysoko oceniają warunki życia na Opolszczyźnie i w swoich miejscowościach. Teraz przed nami szansa na realizację kolejnych projektów i na kolejny zastrzyk finansowy z Unii Europejskiej, ale także na pieniądze rządowe. Jednym z warunków, by móc z nich korzystać, jest dobre zaplanowanie działań na najbliższe lata.

W JAKIM KIERUNKU CHCEMY PODAŻAĆ?

Chcemy dalszego rozwoju regionu i bezpieczeństwa mieszkańców – od poczucia stabilizacji w życiu zawodowym, przez łatwy i szybki dostęp do usług zdrowotnych, po prawo do oddychania czystym powietrzem. Stawiamy na dalszą poprawę edukacji, coraz większą konkurencyjność przedsiębiorstw zapewniających dobre warunki pracy oraz nowoczesne usługi. Strategia pokazuje, jak chcemy wspólnie poprawić jakość życia mieszkańców regionu. Koncentrujemy się w niej na tym, co wspólnie uznaliśmy za najistotniejsze dla zapewnienia tej dobrej jakości życia.



opolskiesiewspiera



**STRATEGIA ROZWOJU
Województwa Opolskiego**

**OPOLSKIE 2030
PROJEKT**

JAK ZAMIERZAMY TO ZROBIĆ?

Przed wszystkim razem – z samorządowcami, przedsiębiorcami, politykami, naukowcami, organizacjami społecznymi czy studentami, których ze wszystkich sił postaramy się zatrzymać w regionie. Chcemy zaangażować do współpracy każdego, komu zależy na rozwoju regionu, kto wiąże z nim przyszłość swoją i swojej rodziny.

KONSULTACJE SPOŁECZNE

To, co uda nam się wspólnie osiągnąć, zostawimy naszym dzieciom i wnukom. Dlatego zapraszamy wszystkich mieszkańców do aktywnego udziału w konsultacjach projektu strategii rozwoju województwa opolskiego.



ZARZĄD
Województwa Opolskiego



**STRATEGIA ROZWOJU
Województwa Opolskiego**

Depresja nastolatków w czasie pandemii. Samotność gorsza niż covid?

PROBLEM

Pandemia zbiera żniwo na wielu frontach, uderzając w niemal każdą dziedzinę życia. Spowodowana nią izolacja niesie też ze sobą negatywne skutki psychiczne, szczególnie dotkliwie odczuwane przez młodzież.

ANNA PLEWA

Ewa, mama 15-letniej Marty, mówi, że córka ma dość izolacji i nauki zdalnej. – Na początku Marta skarżyła się, że ciężko jej usiedzieć w domu. Drażniła ją zwłaszcza obecność młodszej siostry. Z czasem ja też zaczęłam bardziej niż zwykle działać jej na nerwy. Coraz trudniej było nam się dogadać. Od jakiegoś czasu zdarza się jej zaspać na zdalne lekcje, czasem muszę do niej wydzwanić z pracy, bo nie odbiera, mimo że powinna „być w szkole”, a ja nie wiem, co się dzieje. Stała się drażliwa i wybuchowa.

O tym, że pandemia to czas dużych zmian, przekonani są również specjaliści.

– Normalny do tej pory bieg zdarzeń został zakłócony. To czas adaptacji do nowych warunków, a co się z tym wiąże – czas stwarzający zagrożenie dla naszego zdrowia psychicznego i fizycznego – mówi Alicja Żak-Łykus, psycholog, wykładowca Wyższej Szkoły Bankowej w Opolu. – Pandemia pokazała, że życie potrafi być nieprzewidywalne. Z obserwacji i badań wynika, że są dwie grupy, których odporność psychiczna jest najbardziej narażona w dobie pandemii. Pierwsza to oso-



Izolacja może stanowić dodatkowe źródło lęku w okresie dojrzewania.
Fot. Pixabay

by, które już wcześniej miały trudności w obszarze zdrowia psychicznego. Druga grupa, co zaskakujące, to nastolatki.

TRUDNY CZAS NA DORASTANIE

– Nauka zdalna, izolacja, brak zajęć dodatkowych, czyli ograniczenie możliwości spotykania się z rówieśnikami, możliwości rozmawiania o swojej codziennej sytuacji – te wszystkie czynniki sprawiają, że jest to trudny czas dla osób, które dorastają i budują swoją tożsamość – mówi pani psycholog. – A osoby, które nie mają wsparcia w domu rodzinnym, zostały w większym stopniu narażone na bycie w przestrzeni, która nie tylko ich nie wspiera, ale im zagraża.

– Czas dojrzewania sam w sobie bywa trudny, a izolacja może stanowić dodatkowe źródło lęku w tym okresie życia – wyjaśnia Alicja Żak-Łykus.

– Oprócz braku poczucia kontroli dochodzi odizolowanie od rówieśników, ograniczenie dodatkowych aktywności oraz czasem bezradni i przerażeni sytuacją rodzice. Duża część nastolatków stanęła w obliczu przewlekłego stresu. Badania przeprowadzone przez Dolnośląską Szkołę Wyższą pokazują, że od momentu rozpoczęcia pandemii u 44 proc. nastolatków pojawiły się objawy depresji. Niemal każde wyniki badań pokazują, że jest się czym martwić.

Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) wyliczyła, że do 2030 r. depresja ma być najczęściej występującym zaburzeniem zdrowotnym na świecie. – ONZ podaje, że na depresję cierpi 264 miliony ludzi na świecie. Samobójstwo jest drugą najczęstszą przyczyną śmierci wśród osób w wieku 15–29 lat. W obecnej sytuacji odnotowano wyższy poziom lęku i depresji.

– Osoby z depresją potrafią funkcjonować całkiem zwyczajnie – kontynuuje psycholog. – Trzeba być czujnym, żeby wychwycić drobne, niepokojące sygnały. Może pojawiać się poczucie winy, złość, spadek energii, problemy ze snem, trudności z koncentracją, bezsilność w radzeniu sobie z problemami. A także niepokój, lęk, zmiany nawyków żywieniowych, brak energii, utrata zainteresowań, smutek. Nie wolno wtedy reagować tekstami typu: „przeostań, chciałabym mieć takie problemy, inni sobie jakoś radzą”. Badania pokazują, że świadomość, że mamy kogoś, z kim możemy porozmawiać, jest niezwykle istotna, jeśli chodzi o zdrowie psychiczne. Najważniejsze to słuchać, być uważnym, wyłapywać zmiany. I być otwartym na działanie, szukanie pomocy.

EKSPERT



Fot. WSB

ALICJA ŻAK-ŁYKUS, psycholog, wykładowca w Wyższej Szkole Bankowej w Opolu.

Od lat prowadzi firmę szkoleniowo-doradczą. Jest akredytowanym coachem, certyfikowanym trenerem, prowadziła punkt pomocy psychospołecznej i coachingu, specjalizuje się również w psychologii różnic indywidualnych.

Kłusownictwo – problem wciąż aktualny

REGION

Mimo że świadomość społeczeństwa w kwestii praw zwierząt i ochrony przyrody rośnie, a kłusownictwo jest przestępstwem zagrożonym karą więzienia, wciąż zdarzają się osoby uprawiające ten haniebnny proceder. Jak mieszkaniec powiatu strzeleckiego, który trzymał na terenie swojej posesji kilkanaście dzikich ptaków, również z gatunków podlegających ścisłej ochronie.

ANNA PLEWA

Policjanci z Komisariatu Policji w Zawadzkiem ustalili, że jeden z mieszkańców powiatu strzeleckiego może trudnić się nielegalnym procederem kłusownictwa.

– Funkcjonariusze przeszukali wytypowaną posesję – informuje sierżant Marta Białek, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Strzelcach Opolskich. – Za jednym z domów jednorodzinnych, na nieużytkach rolnych, policjanci znaleźli klatki z ptakami objętymi w Polsce ścisłą ochroną gatunkową. Kolejne były przetrzymywane w klatkach w domu.

REKLAMA



Kłusownik trzymał w klatkach m.in. gile i sikorki.

Fot. KPP Strzelce Opolskie

Policjanci znaleźli na miejscu kilkanaście gatunków ptaków. Między innymi gile, sikorki, makolągwy, szczygły i grubodzioby. Dodatkowo funkcjonariusze zarekwirowali służące do kłusownictwa liczne klatki z zatrzaskami i wnyki.

Właścicielem terenu okazał się 35-letni mieszkaniec powiatu strzeleckiego. Mężczyzna usłyszał już zarzut związany z kłusownictwem. Za to przestępstwo grozi kara do pięciu lat więzienia. Ptaki zostały przekazane funkcjonariuszom Straży Leśnej.

Przedsiębiorstwo Inżynierii Komunalnej



Sp. z o.o.

Projektowanie i wykonawstwo sieci wodno-kanalizacyjnych
Inne roboty inżynierskie
Roboty ziemne
Nadzór i doradztwo

46-022 Luboszyce, ul. Opolska 21 Tel./fax 077-4215708, 0 602 360 980
email: ecokom-luboszyce@wp.pl

Ochrona środowiska czasami szkodzi przyrodzie

ROZMOWA

Z prof. **Arkadiuszem Nowakiem**, biologiem z Uniwersytetu Opolskiego, rozmawia **Jolanta Jasińska-Mrukot**

Coraz więcej mówimy o ekologii i coraz bardziej dewastujemy środowisko. Jak Pan by to wytłumaczył?

Ekologia to nauka o relacjach między gatunkami a ich siedliskiem, w każdej encyklopedii można to przeczytać. Ale o takiej ekologii w ogóle nie rozmawiamy! A to, o czym się rozmawia w mediach, to ochrona środowiska, m.in. gospodarka odpadami, ochrona atmosfery, energetyka odnawialna. To jest wielość wszystkiego i miesza się wszystko kompletnie. Nie mieszajmy tego i zostawmy ekologię w przyrodzie. Cała reszta nie jest nastawiona na ochronę gatunków, ale na ochronę zdrowia człowieka.

Jeżeli ta ochrona środowiska dodatkowo powoduje, że populacja ludzka jest znacznie liczniejsza – a w tej chwili jest nas już osiem miliardów – oraz znacznie więcej konsumuje, jest zdrowsza, to właśnie mamy katastrofę ekologiczną w moim rozumieniu. Krótko mówiąc, moim zdaniem w ostatnich trzydziestu latach media i ochrona środowiska przyczyniły się do katastrofy ekologicznej, która z dekady na dekadę postępuje. Moja hipoteza jest wyolbrzymiona, ale ona nie jest nowa. Na wykładach z ochrony bioróżnorodności, ochrony przyrody na UO powtarzam to studentom od trzydziestu lat. Początkowo wszyscy szeroko otwierają oczy, a potem przyznają mi rację.



Profesor Arkadiusz Nowak

Fot. UO/FB

To dlaczego wszyscy mówią o ekologii?

Przyjeliśmy w latach osiemdziesiątych model amerykański, który okazał się skuteczny w egoistycznej populacji gatunku ludzkiego. Czyli nie nastawiamy się na zwierzęta i rośliny, bo tego nikt nie kupi. Nastawiamy się na nasze zdrowie, a dzięki temu rośliny trochę skorzystają.

Czyli, tak jak mówiłam na początku, w tej niby-dbałości dewastujemy jeszcze więcej.

Właśnie tak. Po prostu jesteśmy silniejsi. Im więcej mamy czystej wody, czystego powietrza, więcej różnego rodzaju dóbr, tym więcej konsumujemy i te tak zwa-

ne kampanie ekologiczne są przeciwnie skuteczne. Mówimy od trzydziestu lat o plastiku jako problemie i wszyscy wiedzą, że on jest zły. Ale w ciągu tych trzydziestu lat konsumujemy go wielokrotnie więcej – plastików, foliowych torebek i mnóstwa innych produktów plastikowych. Pamiętam, jak po ulicach Opola jeździł samochód, który reklamował ekologiczny plastik, to była kwintesencja tego bałaganu, który zrobiliśmy z ekologią. To my odczepiliśmy definicję od przyrody. Odkleiliśmy od relacji między siedliskiem, biotopem a gatunkami i wprowadziliśmy na szerokie wody nie wiadomo czego, do tego stopnia, że niektórzy wpadają

na tak głupie pomysły jak ekologiczny plastik, bo rozkłada się o sto lat krócej niż standardowo jakieś tysiąc lat.

Co w takim razie powinniśmy teraz zrobić?

Ja już wiem, że nie działa ten pomysł, który od trzydziestu lat realizujemy w Polsce, a wcześniej realizowały go kraje zachodnie. Są dwie drogi. Jedną z nich jest liczba ludności. Wirusy powstały w oceanach po to, żeby redukcja liczby ludności. I mówię to jako biolog! Co jakiś czas wydostają się na ląd i sieją spustoszenie. Nie są jednak na tyle skuteczne, żeby dla ekolo-

(Dokończenie na str. 12)

(Dokończenie ze str. 11)

gii, stabilności ekosystemów świata coś z tego wynikało. Nawet jeśli ten wirus zredukuje populację człowieka o sto milionów, to jest bez znaczenia dla przyrody. I mówię to jako biolog. A przecież żaden kraj nie powstrzyma specjalnie rozwoju medycyny po to, żeby zredukować liczbę ludności.

A druga droga?

Kto z nas jest gotów nie używać klimatyzatorów w samochodach, biurach? Jeżeli ludzie nie ograniczą konsumpcji – mówię tutaj o odrzuceniu zmian przez tak zwaną modę oraz cichych zmian powodowanych przez tak zwany, rozwój na przykład klimatyzacji pomieszczeń – to nie będzie żadnej poprawy, a wszystko będzie zwykłym biciem piany. Pojawiają się natomiast kolejne odkrycia, które doprowadzają do gorszego. Takich odkryć, także w zakresie szeroko rozumianej ekologicznej ochrony środowiska, mamy wiele i nie doprowadziły one do niczego dobrego. Przykładem są samochody elektryczne. Jeśli staną się powszechne, to straty dla środowiska będą znacznie większe niż te, które powodują tradycyjne samochody. Akumulatory i baterie do aut elektrycznych bardzo obciążają środowisko podczas produkcji, ale także podczas utylizacji, po wyczerpaniu. A to są krótkotrwałe produkty. Poza tym skąd będzie ten prąd do aut elektrycznych? Przecież w Polsce będzie pochodził z węgla! No więc co to za pomysły?

Domyślałem się, że ma Pan alternatywę.

Jedynym sensownym pomysłem są panele fotowoltaiczne, niestety rząd blokuje sztucznie rozwój paneli fotowoltaicznych, obniżając kwotę skupowanego prądu i limitując moc tych instalacji. Gdyby to uwolnił, Polacy swymi siłami problem węgla zlikwidowaliby w pięć lat. Tylko rząd nie chce na to pozwolić, bo jakie będą skutki społeczne

i co się stanie po dojechaniu do Warszawy górników z Katowic?

Czy w tej sytuacji możemy w ogóle coś zrobić?

Krótko mówiąc, sprawa jest skomplikowana, bo dopóki nas będzie osiem miliardów, a każdy z nas będzie rocznie konsumował dziesięć razy tyle, co ludzie sprzed pięćdziesięciu lat, których wtedy było trzy miliardy, to żadne metody, żadne technologie, żadne wyprawy w kosmos nie zatrzymają zniszczeń środowiskowych. Nic nie powstrzyma globalnych zmian, zamierania raf koralowych, katastrofy spowodowanej przez ludzi w Indiach, południowych Chinach czy na Borneo i Sumatrze, gdzie na naszych oczach wycinane są resztki lasów deszczowych. To samo zrobiono w Afryce, gdzie jest jedno wielkie pole orne. A na Śląsku Opolskim należałoby zapytać, kiedy powstał ostatni rezerwat przyrody. Nie powstał, bo Lasy Państwowe zaraz krzyczą weto. Bo wszyscy chcą się rozwijać, to znaczy produkować, konsumować, czyli zabierać kolejne przestrzenie życiowe ptaków, zwierząt, roślin, żeby mieć większe PKB. To jest przeciwko ekologii.

Zaskakuje Pan często, także opowiadając o piaskowniach i żwirowniach.

Czasem ludzie protestują, kiedy wycina się sośninę, a to od wielu pokoleń przez leśników uprawiana plantacja desek. Taka piaskownia jest bardziej ekologicznie czynna niż taka plantacja desek. Piaskownia ma zbiornik wodny, tam są płazy, ptaki, szuwały. Według ludzi wokół jest nieporządek, a to doskonałe siedlisko dla ekosystemu, taka piaskownia po wyeksploatowaniu staje się ostoją bioróżnorodności, przynajmniej w skali lokalnej. Dramatem jest to, że w Polsce od czterdziestu lat mamy tak zwaną edukację ekologiczną, która z ekologia niewiele ma wspólnego. Powinna być solidna edukacja przyrodnicza, a w to miejsce pojawiła się ta o jakichś

odpadach, o elektrowniach.

Ludzie się w tym pogubili?

Ci, którzy to rozumieją, uznawani są za oszołomów albo są wyśmiewani przez ogół społeczeństwa, które traktuje takie sprawy jako niepoważne. Tutaj widzę rolę mediów, żeby wytłumaczyć, że bycie niemodnym nie jest niczym niedobrym.

Chodzi o trwałość produktów?

One mogą być sprzed wielu sezonów, nawet sprzed dziesięciu lat, byleby były trwałe. Takie ruchy na świecie już się pojawiają, wykorzystują to, co wtórne. I to nie jest cecha biednych krajów, tylko bardzo świadomych społeczeństw. I nie ma innej drogi! Musimy do tego wrócić! To będzie kosztowało PKB. Bo po co wymyślono modę? Po to, żeby zwiększyć konsumpcję, żeby ludzi bardziej kręciło. Każdy nowy ciuszek, a u panów każdy nowy samochód to jest kolejna eksploatacja surowców z ziemi, wody i energii. Tylko na dłuższą metę tego się nie da utrzymać!

No to wracamy do tego, co już w tym kraju było, czyli kupujemy produkt, np. płaszcz, buty, torebkę i rower, na wiele lat.

Tam, gdzie jest to możliwe, to zdecydowanie tak. Ale są przestrzenie, np. zdrowie publiczne, gdzie to trudno zrobić, bo nie wrócimy do strzykawek wielokrotnego użytku. W innych przypadkach rzeczy i przedmioty codziennego użytku trzeba tak wybierać, żeby można było je utylizować, żeby z tego wtórnie można było jeszcze coś zrobić. I powinniśmy schudnąć, to jest oczywista oczywistość, którą tłumaczę moim studentom. Jest nas osiem miliardów, a każdy ma nieograniczony apetyt. Teraz wszyscy są nastawieni, szczególnie w Polsce, żeby zjeść. Koszty naszej otyłości są coraz większe, zaczynając od kosztów leczenia i innych obciążeń, m.in. nieefektywnej pracy. Gdybyśmy zredukowa-

li zjadanie mięsa do poziomu, który jest nam rzeczywiście potrzebny, wówczas mielibyśmy gigantyczną, gigantyczną poprawę w skali całego globu jakości środowiska. To byłoby więcej niż wszystkie nowoczesne elektrownie czy odejście od węgla. Wystarczy tylko tyle, zmienić dietę – i to dotyczy przede wszystkim krajów cywilizowanych. Wróćmy do swojej wagi, a to pomoże wszystkim. Przecież św. Franciszek z Asyżu dokładnie mówił, że mamy żyć skromnie i jeść tylko to, co jest nam rzeczywiście potrzebne. Wtedy wszyscy będziemy zadowoleni: przyroda, rośliny, zwierzęta. I my, bo pocujemy się zdecydowanie lepiej.

A jak żyje profesor Nowak, czy według właśnie tych wskazówek?

Zacznę od moich wad, polegających na tym, że ciągle kursuję, ciągle gdzieś jeżdżę, więc dużo spalam, czy to w samolotach, czy w samochodach. Staram się jak mogę. Jestem antymodny, w ogóle mnie to nie kręci i robię to z premedytacją. Jeżdżę samochodem do jego śmierci i nie zdarzyło mi się, że wymieniłem auto, bo się pojawił nowy model czy jakiś gadżet. Golfa miałem piętnaście lat, potem kupiłem czteroletniego golfa i jeżdżę nim już dziesięć lat. Trzymam wagę, która daje mi komfort poruszania się i uprawiania sportu. Od trzydziestu lat na przedmiotach różnorodności biologicznej, ochrony przyrody, ochrony środowiska, zrównoważonego rozwoju i zagrożeń cywilizacyjnych tłumaczę studentom, na czym to wszystko polega. I że to nie jest tak, że im większa różnorodność, tym lepiej, bo nie zawsze tak jest. I to nie jest też tak, że jeśli coś jest bardziej ekologiczne, to faktycznie zawsze służy przyrodzie. W konkretnym miejscu trzeba rozpoznać uwarunkowania środowiskowe, funkcjonowanie ekosystemów. Bywa, że ochrona środowiska stoi w sprzeczności z ochroną przyrody.

Dziękuję za rozmowę.

MATERIAŁ INFORMACYJNY GMINY POKÓJ

W ZIELEŃCU POWSTAŁA NOWOCZESNA KANALIZACJA



Zdjęcia: Gmina Pokój

INWESTYCJE

PONAD 2,6 KM KANALIZACYJNEJ SIECI GRAWITACYJNEJ I 1,3 KM KANALIZACYJNEJ SIECI CIŚNIENIOWEJ ZAINSTALOWANO W MIEJSCOWOŚCI ZIELEŃC. BYŁ TO DRUGI Z TRZECH ETAPÓW BUDOWY KANALIZACJI SANITARNEJ NA TERENIE GMINY POKÓJ.

W ramach inwestycji wybudowano też trzy przepompownie ścieków, jedną przydomową przepompownię oraz 86 przykanalików kanalizacji sanitarnej. Celem przedsięwzięcia jest poprawa kondycji środowiska naturalnego oraz ochrona fauny i flory na terenie Stobrawskiego Parku Krajobrazowego.

Nowo powstała sieć kanalizacyjna ma również przyczynić się do zrównoważonego rozwoju społeczno-gospodarczego w gminie oraz poprawy warunków bytowych gospodarstw domowych i przedsiębiorstw. Obecnie Zieleniec jest jednym z dwóch sołectw gminy Pokój, w których taka kanalizacja została wybudowana.

– Nasze miejscowości leżą na terenie parku krajobrazowego, dlatego bardzo dbamy o środowisko – podkreśla wójt Barbara Zając. – Dlatego właśnie stwarzamy możliwość pozbywania się ścieków za pośrednictwem kanalizacji, a nie chociażby poprzez wywożenie ich na pola. Chcemy też zagwarantować naszym mieszkańcom wygodę. Kanalizacja znajduje się już w Pokoju, a teraz rozbudowujemy ją w Zieleńcu.

Pierwsza sieć kanalizacyjna w gminie powstała w latach dziewięćdziesiątych i objęła swoim zasięgiem jedynie połowę Pokoju. Po przyjściu Barbary Zając na stanowisko wójta swojej sieci doczekała się druga część miejscowości, a następnie fragment Zieleńca – koszt tych inwestycji pochłonął blisko 10 mln zł.

Sam odcinek kanalizacji znajdujący się w Zieleńcu, bo to jego objął drugi etap inwestycji, kosztował 3,8 mln zł, z budżetu gminy przeznaczono na niego 276 414,64 zł. Resztę pieniędzy pozyskano z Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Opolskiego na lata 2014–2020 (1 536 585,36 zł), pożyczki z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Opolu (1 000 000 zł) oraz pożyczki z Funduszu Rozwoju Wsi Polskiej (1 000 000 zł).

MATERIAŁ INFORMACYJNY MEB GROUP

NIE CZEKAJ NA MÓJ PRĄD 2021, ZGARNIJ RABAT **NAWET** **DO 5000 ZŁ JUŻ TERAZ!**



Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom i potrzebom osób zainteresowanych montażem instalacji, firma MEB przygotowała ofertę rabatową skierowaną zarówno do klientów indywidualnych, jak również przedsiębiorców. Oferta firmy nie ogranicza się do fotowoltaiki dla domów jednorodzin-

nych, ale obejmuje także hybrydowe modele, w których instalacje PV współpracują z magazynowaniem energii i elektromobilnością. Widok za oknem daje nam wszystkim szybko do zrozumienia, że słońce nie czeka, dlatego warto już teraz wyłapać jego pierwsze promienie. Pamiętajmy, że zwlekając z montażem

instalacji, tracimy nawet do 300-400 zł miesięcznie. Jak wiemy, obecny nabór wniosków w programie Mój Prąd zakończył się 6 grudnia 2020 r. a nowa edycja nie została jeszcze ogłoszona. Najnowsze informacje mówią o tym, że trzeci nabór prawdopodobnie będzie dotyczył rozwiązań hybrydowych.



Nie czekaj na Mój Prąd
Zgarnij **rabat** aż do **5000 zł**

m.e.b
ENERGY

Stacja ładowania
Magazyn energii
Forma ciepła
Instalacja fotowoltaiczna
Stacja ładowania elektryczna

me-energy.eu

MEB Technical Sp. z o.o.
ul Głogowska 41
45-315 Opole

energy@meb-group.eu
+48 77 555 89 70

Odnawialne Źródła Energii

Magazyny energii

E-mobilność

Zarządzanie energią

Doradztwo

Projektowanie

Finansowanie

Dokumentacja

Montaż

Serwis

TAKICH RZECZY SIĘ PO PROSTU NIE ROBI...

SKANDAL

O tym, że został dyscyplinarnie wyrzucony z pracy, dowiedział się z internetu. Konkretnie z BIP-u. Tam 9 marca wójt umieścił zarządzenie. Krystian Czech, dyrektor Łubniańskiego Ośrodka Kultury, od dwóch tygodni jest na zwolnieniu lekarskim. Nikt nawet nie zadzwonił, żeby go poinformować.

LESZEK MYCZKA

Od wtorku czeka na jakieś normalne zawiadomienie. Jest piątek – dalej nic...

A wójt zdążył już spacyfikować ośrodek kultury, wejść do biura dyrektora i usadzić tam swojego człowieka.

Odwoluję p. Krystiana Czecha ze stanowiska Dyrektora Łubniańskiego Ośrodka Kultury w Łubnianach z dniem 9 marca 2021 r. – czytamy w zarządzeniu. – Odwołanie, o którym mowa w ust. 1, jest równoznaczne z rozwiązaniem umowy o pracę bez wypowiedzenia, jako następujące z powodu ciężkiego naruszenia przez pracownika podstawowych obowiązków pracowniczych.

Mimo że od dłuższego czasu wójt okazuje mu niechęć, czy wręcz wrogość, takiego obrotu sprawy się nie spodziewał.

Od czasu do czasu zaglądam na BIP, czy wójt przypadkiem zarządzenia nie wycofał, bo już udowodnił, że to potrafi – ale nie. Wisi. Tak było ze sprawą dodatkowych wypłat, które na BIP już były, ale Czech nie miał papierka w ręku. Na tej podstawie wypłacił. Rozpętała się afera



Krystian Czech kierował ŁOK-iem 28 lat z dużymi sukcesami.

Fot. Leszek Myczka

– jak śmiał. Pismo z BIP znikło, by pojawić się po jakimś czasie... A Czech zaliczył upomnienie. Odwołał się, ale bezskutecznie. To upomnienie już zostało wymazane, bo minął rok nienagannej pracy. Takie było preludium zwalczania dyrektora Czecha przez wójta.

Czech nie jest jedyną osobą, która nie podoba się wójtowi. Podobnie pozbył się firmy Piotra Cieślika, która od lat zaopatrywała gminę w wodę. Cieślik początkowo chciał walczyć, ale ostatecznie machnął ręką.

W mniej lub bardziej wymuszony sposób odeszli z gminy inni, tak jakby wójt chciał się pozbyć wszystkich, których sam nie namięcił.

Dotychczas odbywało się to w białych rękawiczkach. Tym razem wójt pokazał, na co go stać.

Pomijając fakt, że Czech jest na zwolnieniu lekarskim, że jest w okresie ochronnym – przed emeryturą, sposób,

w jaki wójt dokonał tego zwolnienia, jest haniebnym. Celowo nie wymieniam tutaj zasług, jakie dla łubniańskiej kultury ma dyrektor Czech – choć są one ogromne i szeroko znane. Kierował ośrodkiem 28 lat z dużymi sukcesami. To oczywiście nie miałyby znaczenia, gdyby istotnie dopuścił się ciężkiego naruszenia podstawowych obowiązków pracowniczych. Gdyby...

Nie wiadomo, jak będzie się tłumaczył z tego zarzutu wójt, ale będzie się musiał tłumaczyć gęsto, i to nie tylko przed sądem, do którego Czech wystąpi, ale także przed mieszkańcami gminy.

A jak ptaszki ćwierkają, jest już kilka podpisów pod wnioskiem o referendum w sprawie przyszłości wójta.

W sądzie dyrektor Czech ma sprawę wygraną. Pracodawca, zanim rozwiąże umowę o pracę bez wypowiedzenia, powinien dokładnie przeanalizować całość oko-

liczności – a tego wójt Łubnian wyraźnie nie zrobił.

Orzecznictwo sądów jest bardzo surowe w odniesieniu do stosowania przesłanki, której podstawą jest znaczny stopień winy pracownika jako podstawy do rozwiązania z nim umowy bez wypowiedzenia, a więc ciężkiego naruszenia obowiązków pracowniczych.

W przypadku gdy pracodawca nie jest dostatecznie pewny okoliczności, na podstawie których powołuje się na tryb rozwiązania umowy bez wypowiedzenia, powinien rozważyć, czy nie lepiej zastosować zwykłe wypowiedzenie. Decyzja ta, jeżeli nie będzie poparta silnymi argumentami, może się wiązać z ryzykiem przywrócenia pracownika do pracy przez sąd i zasądzeniem wynagrodzenia za czas pozostawania bez pracy lub odszkodowania – co niewątpliwie w tym wypadku nastąpi.

DOBRZENIAKOM OSTAŁ SIĘ JENO DYM



Tutaj mieści się Liceum Ogólnokształcące z Oddziałami Dwujęzycznymi im. Powstańców Śląskich w Dobrzenu Wielkim

PROBLEM

Wójt Szlapa: – Opolo, powiększając miasto, skazało pozostałą część naszej gminy na cywilizacyjną degradację.

JOLANTA
JASIŃSKA-MRUKOT

Kolejnym etapem ubożenia Dobrzenu Wielkiego może być koniec finansowania szkół ponadpodstawowych przez gminę. Kiedy znika z miejscowości szkoła, szczególnie taka jak ich jedyne w Polsce liceum na wsi, to traci się coś więcej.

W Zespole Szkół w Dobrzenu Wielkim, oprócz tego Publicznego Liceum Ogólnokształcącego, z długoletnią, bo 70-letnią tradycją, jest też liceum dla dorosłych. Uzupełniają w nim wykształcenie uczniowie z ich branżówki albo starsi, ci są szczególnie szanowani przez nauczycieli za to, że nie zerwali z edukacją mimo upływu lat. Branżówka kształci m.in. fryzjerów, spawaczy i sprzedawców. Jest też technikum.

To szkoła, zaraz po elektrowni, w przeszłości nadała Dobrzeniowi Wielkiemu niepowtarzalny klimat. Ale z elektrowni do budżetu Dobrzenu Wielkiego żadnych wpływów już nie ma. A szkołę coraz trudniej utrzymać. Więc co będzie dalej z zespołem szkół, trudno prorokować.

– Nasz budżet tego ciężaru nie wytrzyma, padniemy przez to – denerwuje się Piotr Szlapa, wójt Dobrzenu Wielkiego. – Utrzymanie szkół ponadpodstawowych kosztuje w granicach dwóch milionów złotych rocznie, a najwyższe w tym przypadku są koszty osobowe, czyli wynagrodzenia nauczycieli.

Tegoroczny deficyt budżetowy jest największym problemem, z jakim zmagają się dobrzeński samorząd. Wynosi on 3,66 mln złotych. I tyle właśnie brakuje na sfinansowanie wydatków bieżących w gminie. Wójt już mówi, że w przyszłym roku pojawi się dziura budżetowa w wysokości 5 mln złotych. To oznacza, że trzeba będzie likwidować to, czego gminny budżet nie jest w stanie utrzymać.

– Muszę teraz patrzeć na

to tak, że utrzymanie szkół ponadpodstawowych jest obowiązkiem powiatu, a nie gminy – kontynuuje wójt Szlapa. – Będę więc musiał im to wszystko oddać. Pewnie, że szkoda, bo ta szkoła to dobro wspólne, utrzymywane przecież z naszych podatków.

MOŻE COŚ JESZCZE SIĘ ZDARZYĆ?

Wójt nie ukrywa, że wobec coraz gorszej sytuacji finansowej gminy nic nie może zrobić.

– I proszę nie pytać, czy mi nie szkoda szkoły, bo chodziłem do tego liceum, do tego liceum chodziła też moja żona – denerwuje się wójt. – Chodziła jeszcze moja mama, potem chodziły moje dzieci, więc nie muszę mówić, że to trudne dla mnie. I tak bardzo mi tego byłoby szkoda...

Zanim teren, na którym znajduje się elektrownia, przejęło Opole, powiększając obszar miasta o niektóre wsie, a tym samym pozbawiając Dobrzeń Wielki ogromnego źródła dopływu do gminnego budżetu, poprzednicy wójta Szlapy bez większego trudu finansowali ponadpodstawową szkołę. Bo na brak pieniędzy nie narzekano.

Liceum w Dobrzenu Wielkim to unikat, bo jest już jedynym ogólniakiem na wsi w Polsce. Kiedyś klas było w nim tyle, że w jednym roczniku kończyły się na literze F. Teraz w całym zespole jest łącznie 516 uczniów, najwięcej uczy się w liceum, bo 211. W technikum 116, a w branżowej 94 uczniów.

Teraz nie będzie raczej wyjścia, gmina będzie musiała przekazać liceum powiatowi. Pytanie tylko, czy opolskie starostwo powiatowe zechce utrzymywać Zespół Szkół w Dobrzenu przez następne lata. Zwłaszcza w sytu-

acji depopulacji, kiedy wiele szkół w Opolu już ma puste klasy. To pytanie retoryczne, bo tego, co będzie za dwa lata, jeszcze nikt nie wie, ale zagrożenie widać już jak na dłoni.

Temu wszystkiemu przygląda się Alojzy Kokot, człowiek, który zawsze był blisko ludzi. W latach 1990–2005 wójt Dobrzenu Wielkiego, wcześniej – od 1981 roku – był naczelnikiem tej gminy.

– A pan starosta Lakwa, jak mówi, że nie ma pieniędzy, bo w Opolu jest szkół ponadpodstawowych dużo, to powinien zamknąć szkołę w Prószkowie – mówi pan Kokot.

Doskonale pamięta, jak po wojnie na zgłiszczach powstawała ta szkoła.

– Dobrzeń Wielki obfitował w licealistów i żeby się nie tłoczył w autobusach, to zapadła taka decyzja ówczesnych władz o stworzeniu liceum – wspomina pan Kokot. – Wtedy patrzyło się tak, że wszystko, co służy rozwojowi, jest dobre. A młodzi, co się kształcili w naszym wiejskim liceum, wnosili wartość do środowiska.

POWOLNE ZASYPIANIE?

W wiejskim liceum uczą się mieszkańcy Dobrzenu Wielkiego, okolicznych wsi, dojeżdżają też młodzi z Namysłowa, a nawet z Opolą. Jeszcze przed pandemią, kiedy po lekcjach wysypywali się ze szkoły rozdyktowani przyszli studenci i rozchodzili się po niewielkiej miejscowości, wtedy Dobrzeń wyglądał jak miasto.

– Mała, niby wiejska, a o takim prestiżu – mówi Małgorzata Świdzka, wicedyrektor Zespołu Szkół w Dobrzenu Wielkim. – Jesteśmy szkołą środowiskową.

I dbamy o każdego, są też tacy, którzy dotychczas może nie mieli tyle szczęścia. Więc pomagamy im odkrywać swój potencjał.

Bo jak mówią w szkole, każdy go ma. Uczniowie szkoły stworzyli słowniczek gwary śląskiej, rozwijają wiedzę na temat lokalnej historii. A szkoła ma corocznych stypendystów prezesa Rady Ministrów, stypendystę ministra resortu edukacji. Uczniów biorących udział w międzynarodowym konkursie historycznym. Wyjątkowi są w języku niemieckim, mają olimpijczyków na szczeblu ogólnopolskim. I tegorocznego finalistę ogólnopolskiej olimpiady matematycznej.

– Nasi absolwenci to lekarze, lotnicy, informatycy, językoznawcy, inżynierowie – wymienia Małgorzata Świdarska. – Mamy doktorantów, więc naprawdę z naszych absolwentów jesteśmy dumni.

Jak się okazuje, to nie tylko szkoły z Opola mają osiągnięcia, bo oni – wiejska środowiskowa szkoła – też je mają.

– Jak nie ma we wsi szkoły, kościoła, boiska sportowego z klubem, czyli tego, co w każdej miejscowości tworzy życie, to taka miejscowość wymiera – podkreśla wójt Szłapa. – Kiedy takich obiektów zabraknie, taka miejscowość staje się sypialnią, młodzież szkolna ucieka gdzieś indziej, a młode pokolenie wyjeżdża. To jest problem całej południowej

Polski, widać, co się dzieje m.in. w Otmuchowie, Nysie, Kietrze, Głubczycach, tam się wyludnia.

Jak dotąd Dobrzeńniowi przybywało mieszkańców, to teraz może ubywać.

– Ograbiono nas, zabierając elektrownię i pozostałe miejscowości, a ja się cały czas zastanawiałem, dlaczego Opole przyznało nam sześć milionów rocznej rekompensaty, a nie np. siedem, osiem czy pięć – mówi wójt. – Sześć milionów przyznanych na cztery lata od tej aneksji. Co to jest? Ale wina za to, co będzie później, spadnie na nas, a nie na głównego sprawcę, czyli władze Opola.

Ubytek w budżecie widać też po sekcjach w dobrzeńskim domu kultury, gdzie przyjeżdżali nawet mieszkańcy Kluczborka, Brzegu i Opola.

– Było tyle sekcji, na takim poziomie, że opłacało się wozić dzieci – wspomina wójt Szłapa. – Wtedy roczny budżet Domu Kultury sięgał 3 mln złotych, a teraz jest w granicach 1 miliona. A za chwilę będzie 500 tys. złotych.

Wójt twierdzi, że to wszystko przez błędne decyzje.

– Gdyby zabrali tylko elektrownię, a pozostawiono miejscowości, to wystarczyłoby żeby gmina domykała budżet – stwierdza wójt. – Wtedy gmina by nie upadła. Utrzymanie takiego kolosa, który jest zasobny w infra-

strukturę, Gminny Ośrodek Kultury, kluby sportowe, straż pożarną, po prostu więcej kosztuje niż gminę pozbawioną tego wszystkiego. Ale czy jest w tym coś złego, że gmina ma takie obiekty, które służą mieszkańcom i podnoszą komfort ich życia? Opole, powiększając miasto, skazało resztę naszej gminy na cywilizacyjną degradację.

Wystarczyłyby dwa miliony wpływu, żeby to wszystko uratować. Zanim powiększono Opole, wpływy do budżetu wynosiły o 40 mln złotych rocznie więcej niż obecnie.

CO ZROBIĆ ZNADWYŻKA ENERGII

Deficyt w budżecie niekoniecznie idzie w parze z zasobami ludzkiej energii, bo w szkole mimo pandemii nadal wiele się dzieje. Małgorzata Świdarska, wicedyrektor zespołu szkół, od wejścia mówi, że w ich szkole nikt nie jest anonimowy, bo to jest ich szkoła środowiskowa. Główna dyrektor od razu zaprasza na jubileusze, które będzie niedługo obchodziła szkoła. W ramach tego wykład profesora online o powstaniach śląskich dla uczniów.

– Bo 18 marca obchodzą pół wieku nadania szkole imienia Powstańców Śląskich. A 20 marca świętują 100-lecie plebiscytu, a za chwilę 100-lecie III powstania śląskiego – mówi Dorota Gajda-Szczegielniak, dyrektor główny Zespołu Szkół w Dobrzeńcu Wielkim. Przed powiększeniem Opola była mieszkanką gminy Dobrzeń Wielki, mówi, że nigdy jakoś jej nie pędziło do pracy w mieście. Stała się opołąnką z obrzeży, po powiększeniu miasta, kiedy Krzanowice stały się jego częścią.

– Szkoła zależy od nauczycieli i nie ma znaczenia, czy jej budynek jest na wsi, czy w centrum miasta – dodaje dyrektor główna. Na potwierdzenie tego podaje, że ich liceum i technikum w rankingu portalu edukacyjnego Perspektywy był dwukrotnie wyróżniony – srebrną i brązową tarczą. Gdzie brane są pod uwagę wyniki matur.

Mówi, że zawsze jest grupa uczniów, którzy po prostu chcą do miasta. – Czasem słyszę, że przedszkole w Dobrzeńcu, dalsze kształcenie w Dobrzeńcu, to do liceum trzeba wyruszyć dalej – mówi dyrektor Gajda-Szczegielniak. – I ja to rozumiem, że ktoś chce mieć etap przejściowy i większą samodzielność, zanim trafi na studia.

SPOŁECZEŃSTWU TEGO TRZEBA

Alojzy Kokot uważa, że likwidacja dobrzeńskiego zespołu szkół jest niemożliwa. – Przecież społeczeństwo się na to nie zgodzi – mówi pierwszy wójt Dobrzeńca Wielkiego. – Tylko trzeba znaleźć pieniądze.

On sam miejscowego liceum jeszcze nie kończył. Kiedy powstało, był już w trzeciej klasie liceum w Opolu.

O technikum mówi, że jest dziełem przypadku, powstało na bazie podstawówki. – To było tak, że szkoły nie opłacało się prowadzić, bo było za mało dzieci, w to miejsce powołaliśmy zawodówkę – opowiada Kokot. – O to prosili ludzie, bo nie chcieli w miejscowości pustki. Sprawy za daleko zaszły.

– Myślę, że wszystko będzie dobrze, tylko trzeba znaleźć sposób finansowania. Bo szkoła jest potrzebna – przekonuje pierwszy wójt Dobrzeńca. – A przyłączenie do Opola, i to na takich warunkach, ograbienie dobrze funkcjonującej gminy, która promieniowała na zewnątrz, to się nadaje do prokuratora – denerwuje się. – Cała ta sprawa podziału gminy i zabranie tego wszystkiego, co przynosi pieniądze.

– Za moich czasów tłumaczyłem ludziom, że są uciążliwości, mamy zadymienie, ciągły transport, ale za to mamy kasę – kontynuuje pan Kokot. – A teraz naszym dobrzeńcom został tylko dym. Nie powinno tak być w normalnym kraju. Nawet jeśli dokonali podziału, to trzeba było zostawić tyle, żeby gmina mogła funkcjonować. Bardzo mi tego wszystkiego szkoda.



Doświadczenia podczas zajęć z chemii i biologii.

Zdjęcia: Tomasz Chabior

Kupska szkoła stworzyła wyjątkowy kalendarz

EDUKACJA

Dzieci, młodzież i kadra pedagogiczna Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Kup pozowały w mniej lub bardziej znanych zakątkach miejscowości Kup. Tak powstał autorski kalendarz „Spotkanie z regionem”.

TOMASZ CHABIOR

Podopieczni szkoły podstawowej i przedszkola dzielą się na jedenaście grup, dlatego wypełnienie większości stron kalendarza nie sprawiło większych kłopotów. Do „obsadzenia” pozostał jedynie grudzień, dlatego projekt zamknęło wspólnie zdjęcie prawie całej szkolnej społeczności.



Do kalendarza trafiło dwanaście zdjęć. Jedenaście z nich wykonał dyrektor placówki i pasjonat fotografii Rafał Kawałko, a jedno – fotograf z Dobrzonia Wielkiego Tomasz Doszak.

Fot. archiwum / ZPS w Kup

Do kalendarza trafiły prace wykonane w dwunastu miejscach rozproszonych po całej wsi. Były to m.in. pomniki przyrody, kościoły, cmentarz ewangelicki, a nawet brama sądowa będąca pozostałością po miejscowym sądzie rejonowym.

Uczniowie codziennie mijają te miejsca albo nie wiedzą o ich istnieniu. Tworzenie kalendarza pozwoliło im lepiej poznać okolicę i jej historię. Okazało się, że ta jest bardzo bogata i nie powinna odejść w zapomnienie.

Kalendarz powstał w ramach innowacji pedagogicznej „Spotkania z regionem – badawczo-kulturowa działalność uczniów”, która ma rozwijać wiedzę dzieci i młodzieży na temat ich okolicy. Projekt koordynują nauczycielki Katarzyna Krawczyk, Monika Ledwolorz-Gierok i Regina Janczy.

REKLAMA

30 lat doświadczenia



W ofercie:

- roboty ziemne
- roboty rozbiórkowe
- usługi transportowe
- usługi sprzętowe
- sprzedaż materiałów sypkich

Skontaktuj się z nami

Zakład Usług Transportowo - Sprzętowych **RUDATOM**
 ul. Zawadzka 10, 46-020 Kępa
 tel. 77 / 456 86 77, 602 574 783
 e-mail: biuro@rudatom.eu

Służymy wszystkim, którzy chcą zasmakować kultury



Piotr Szafranski jest dyrektorem Gminnego Ośrodka Kultury w Dobrzeń Wielkim od 1 lutego 2020 r. Fot. Tomasz Chabior

ROZMOWA

Z Piotrem Szafranskim, dyrektorem Gminnego Ośrodka Kultury w Dobrzeń Wielkim, o pierwszym roku kadencji, wzorowej działalności w internecie, możliwościach, jakie daje wyremontowany budynek, oraz planach na kolejne miesiące, rozmawia Tomasz Chabior.

Ostatni rok nie był zwykłym podmuchem świeżości. Był wręcz tornadem rewolucji! Zmienił się dyrektor, zmieniły się pomysły i zmienił się wystrój. Czy odbiór ośrodka przez lokalną społeczność również się zmienił?

O to trzeba zapytać właśnie tę lokalną społeczność (śmiech). Z rozmów z mieszkańcami odwiedzającymi naszą instytucję wiemy, że są zachwyceni tym obiektem. Cytuję: „Teraz chce się tutaj przychodzić”. Domu kultury o takich wnętrzach nie powstydziłoby się jedno duże miasto.

Jakie nowe możliwości kadrze ośrodka oraz lokalnej społeczności daje wyremontowany budynek?

Wielkim plusem jest już samo to, że członkowie naszych sekcji mogą ćwiczyć w godnych warunkach. Jest ładnie i funkcjonalnie. Wszystkie sale są wentylowane, szatnie odnowione, a toalety schludne. Zwiększyła się też przestrzeń biblioteki, a cały parter został dostosowany do potrzeb osób z niepełnosprawnościami. Osoby poruszające się na wózkach nie zmagają się już z barierami architektonicznymi i bez problemu mogą korzystać z budynku.

Chyba się nie pomylę, jeśli powiem, że najokazalszym owocem pierwszego roku Pańskiej kadencji była prężnie działająca promocja, której nie zaskodziła nawet trwająca pandemia.

Taki właśnie był plan. Gminny Ośrodek Kultury i należąca do niego Gminna Biblioteka Publiczna musiały zaistnieć w świadomości mieszkańców. Intensywne działania promocyjne rozpoczęliśmy, publikując treści na portalu społecznościowym. Gdy przejąłem stery ośrodka, jego strona na Facebooku miała 534 polubienia, a obecnie jest ich ponad 2000. Zaprojektowaliśmy też witrynę internetową www.gokdw.pl, nadając jej przejrzystość i czytelność. Wybraliśmy również nowe logo, które znalazło się m.in. na leżakach stojących w holu, promocyjnych roll-upach i flagach.

W samym internecie ośrodek działał prężniej niż niejedna podobna instytucja w realu! Częściowo takie rozwiązanie wymusiła pandemia, ale tak mogłoby zostać już na stałe.

Nie tylko pandemia, ale również remont budynku.

Nasza działalność stacjonarna została ograniczona, więc przenieśliśmy się do sieci. W ciągu całego roku przeprowadziliśmy aż 79 transmisji na żywo, a każda z nich była niepowtarzalna. Dzięki temu złamaliśmy bariery geograficzne i zapraszaliśmy gości z całej Polski. Właśnie z różnych części kraju przez cały Wielki Tydzień transmitowaliśmy relacje o tradycjach i zwyczajach wielkanocnych. Idziemy za ciosem i nie rezygnujemy z naszej oferty online. Czwartki z biblioteką i krótkie relacje z bieżących wydarzeń kulturalnych zagościły w niej już na stałe.

Marketing to jednak nie wszystko – najpierw trzeba mieć czym się pochwalić.

W ciągu ostatniego roku zorganizowaliśmy kolejną edycję Turnieju Tańca Towarzystwa „Silesian Cup”. Nowością nie był też Festiwal Sztuki Tanecznej „Płasowadła”, który na stałe wpisał się w nasz kalendarz. Jednak tym razem impreza odbyła się online. W czasie wakacji trwała też akcja „Letnia Akademia Kreatywności”. Oczywiście nie możemy zapomnieć o debiutującym u nas koncercie z okazji Dnia Kobiet. Był on wyznacznikiem nowej jakości, która zagościła w dobrzeńskim domu kultury. Poza tym, uporządkowaliśmy przeróżne zakamarki ośrodka oraz przeprowadziliśmy inwentaryzację książek należących do biblioteki oraz inwentaryzację majątku ośrodka.

Było też wiele mniejszych, bardziej spontanicznych inicjatyw.

Skutkiem pandemii były kolejne obostrzenia, a skutkiem obostrzeń – ograniczona możliwość planowania. Niektóre wydarzenia tworzy-

liśmy w parę dni. Tak też było z akcją „Kultura w Plenerze”, w ramach której odbyło się spotkanie z cyrkiem na placu osiedlowym oraz koncert muzyki filmowej na żywo z dobrzeńską fontanną w tle.

Szykują Państwo jakiś element zaskoczenia?

Złożyliśmy już kilka ciekawych projektów, które oczekują na ocenę. Jeżeli otrzymamy na nie dofinansowanie, to na pewno zaskoczymy mieszkańców naszą propozycją. Reszta niech pozostanie tajemnicą.

Zaskakiwać mogą też tematy kolejnych wystaw.

Co miesiąc będziemy organizować nową. Już teraz zapraszam do odwiedzania galerii, która znajduje się w holu ośrodka – jej tematem są „Sławni Opolanie”. Obejrzeć w ośrodku można też prace nadesłane do konkursu fotograficznego „Moje okno – moja rzeczywistość”, które znajdują się przy wejściu od strony ul. Reymonta. Natomiast przy drzwiach głównych można podziwiać prace ceramiczne. W tym miejscu regularnie będziemy też zamieszczać plakaty dotyczące nadchodzących wydarzeń.

Czy w tym roku dobrzeński dom kultury będzie tak samo otwarty na potrzeby lokalnej społeczności, jak w minionym?

Służymy wszystkim, którzy chcą zasmakować kultury. Od samego początku jesteśmy i będziemy otwarci na sugestie oraz potrzeby mieszkańców. Oby tylko nasz budżet wytrzymywał ich kreatywność, pomysłowość i chęć uczestniczenia w działaniach kulturalnych.

Dziękuję za rozmowę.

MATERIAŁ INFORMACYJNY GMINY POKÓJ

PRZEPIS NA SUKCES ZAWODOWY? NIE PRACOWAĆ ZA KARĘ I DRAŻYĆ DO KOŃCA



AGATA KRUSZELNICKA jest urzędniczką i członkinią OSP w Domaradzu.

Fot. prywatne

PASJA

Agata Kruszelnicka od ponad trzydziestu lat pracuje w Urzędzie Gminy Pokój. Obecnie jako zastępczyni wójta i szefowa Urzędu Stanu Cywilnego. Po godzinach re-

laksuje się, tańcząc, wspiera strażaków i oddaje krew.

Pani Agata Kruszelnicka słynie wśród swoich kolegów z pracy i mieszkańców z tego, że zna każdy zakątek urzędu. Specjalizuje się od lat w sprawach obywatelskich i kadrowych.

– Można powiedzieć, że zajmowałam się w gminie właściwie wszystkim poza finansami i projektami – śmieje się Agata Kruszelnicka, która w Urzędzie Gminy Pokój pracuje 32 lata. – Jednak bezpośredni kontakt z ludźmi przynosi mi najwięcej satysfakcji. Cieszę się, gdy ludzie wychodzą z urzędu zadowoleni po załatwieniu swoich spraw.

Jak obala stereotyp zrędlowej urzędniczki? – Nie ma

spraw, których nie da się załatwić. Dla mnie drażliwe tematy i zawiłe problemy, z którymi przychodzą do nas mieszkańcy, są wyzwaniem. Lubię głębić i drażyć, by doprowadzić sprawę do końca. To w końcu nasza praca – uważa pani Agata i podkreśla, że w Pokoju niemal wszyscy się znają, a to jej zdaniem zaleta.

– Moja praca pokazuje różne odcienie życia. Jako kierowniczka USC dzielę z mieszkańcami chwile szczęścia podczas ich ślubów, ale i chwile rozpacz, gdy wypisuję akty zgonów – tłumaczy. – Lubię to, że nie pracuję w „fabryce”, jak to bywa w przypadku urzędów wielkich miast.

Praca za biurkiem to nie wszystko. Oczkiem w głowie

zastępczyni wójta jest Ochotnicza Straż Pożarna, gdzie pełni funkcję sekretarza zarządu gminnego OSP RP.

– Należę również do OSP w Domaradzu i jestem skarbnikiem. Zespół liczy 80 osób, z czego 25 osób to panie – mówi Agata Kruszelnicka, prywatnie mama 10-latki, miłośniczka książek m.in. Olgi Tokarczuk i tańca towarzyskiego, który trenuje z mężem od 20 lat.



REKLAMA



**WESOŁYCH
ŚWIĄT
WIELKANOCNYCH**

Życzymy Państwu, aby Święta Wielkanocne przyniosły radość, pokój, wzajemną życzliwość oraz by stały się źródłem wzmacniania ducha. Niech te Święta będą czasem otuchy i nadziei, czasem odradzania się wiary.

<p>Barbara Zając Wójt Gminy Pokój z pracownikami Urzędu Gminy Pokój</p>	<p>Wacław Koniecki Przewodniczący Rady Gminy Pokój z radnymi</p>
---	--



Czworonożny funkcjonariusz KAS już na psiej emeryturze



Graffi na służbie był przez 13 lat.

Zdjęcia: KAS Opole

SŁUŻBA

Graffi, pies służbowy z opolskiej Krajowej Administracji Skarbowej, odszedł na emeryturę. Jego umiejętności pomogły funkcjonariuszom w zwalczaniu przestępczości narkotykowej. Od teraz Graffi może również liczyć na wsparcie KAS.

ANNA PLEWA

Labrador Graffi przyszedł na świat w 2008 roku. Został wyszkolony do wyszukiwania narkotyków, a przygotowywanie go do służby rozpoczęło się, kiedy Graffi był jeszcze szczeniakiem.

Jak wygląda „rekrutacja” psa do służby w KAS? – Wyborem psa do służby zajmuje się Ośrodek Szkoleniowy w Kamionie, który jest w strukturach Izby Administracji Skarbowej w Warszawie – odpowiada Agnieszka

Józwin-Dalecka, rzeczniczka tej instytucji w Opolu. – To jedyny ośrodek szkolący zespoły kynologiczne w KAS.

W takim ośrodku zwierzę przechodzi testy przydatności do służby, sprawdzane są jego predyspozycje do współpracy i motywacja do zabawy. Bierze się też pod uwagę aspekty behawioralne. Jeśli pies przejdzie testy pozytywnie, wtedy jako szczeniak w wieku od 3 do 6 miesięcy kierowany jest do służby. A w wieku od 8 do 11 miesięcy wysyłany jest na szkolenie do ośrodka.

– Praca z Graffim opierała się na zabawie i przede wszystkim doskonałych relacjach pomiędzy psem a jego przewodnikiem – mł. aspirantem Robertem Pietryką, funkcjonariuszem Wydziału Realizacji Opolskiego Urzędu Celno-Skarbowego w Opolu – mówi pani rzeczniczka.

Doskonalenie umiejętności Graffiego trwało cały czas w trakcie służby, a nawet po jej zakończeniu, w domu pod okiem przewodnika. Pies z KAS mieszka w domu funk-

cjonariusza, który pełni rolę przewodnika psa służbowego. Dzięki umiejętnościom labradora funkcjonariusze mogli ujawnić różnego rodzaju przestępstwa narkotykowe. Jego niezawodny nos „wywąchał” setki niebezpiecznych substancji.

– Graffi znalazł heroinę ukrytą w dnie walizki, marihuanę schowaną w wózku dziecięcym i kokainę ukrytą w termosie z kawą, 3000 tabletek ekstazy zapakowanych do kremu czekoladowego, amfetaminę w pieprzu i przypra-

wach ziołowych, marihuanę w prezencie świątecznym czy płynną amfetaminę w butelce plastikowej, która miała imitować wodę mineralną – wylicza rzeczniczka IAS.

Pies wywąchał też marihuanę i haszysz w opakowaniu po sokach do picia, znalazł amfetaminę ukrytą w futrynie w drzwiach i w kokpicie samochodu. Podczas zajęć edukacyjnych prowadzonych przez funkcjonariuszy z psem służbowym znalazł marihuanę schowaną w bucie ucznia. W trakcie przeszukiwania posesji pomógł wykryć marihuanę ukrytą w komputerze stacjonarnym. A to tylko niektóre z jego najciekawszych akcji.

KAS dba o swoich podopiecznych czworonogów, także kiedy przechodzą na emeryturę. Graffi do końca życia zostanie ze swoim opiekunem – mł. asp. Robertem Pietryką. Labrador ma też dożywność zapewnione środki finansowe na wyżywienie i opiekę weterynaryjną.

Na jego miejsce jest już kolejny pies – Hunter, który pełni służbę od 2019 roku i również wyszkolono go w kierunku znajdowania narkotyków. Przewodnikiem po raz kolejny zostanie mł. asp. Robert Pietryka.



Od ponad pięciu lat działają dla przyrody. Możesz im pomóc

ŚRODOWISKO

Opolskie Towarzystwo Przyrodnicze świętuje urodziny. Na co dzień stowarzyszenie prowadzi działalność naukową i edukacyjną. Celem jest ochrona przyrody i promocja walorów województwa opolskiego.

ANNA PLEWA

OTP już przeszło pięć lat działa na rzecz ochrony drzew, dzikich zwierząt i ich siedlisk oraz utworzenia nowych form ochrony przyrody w naszym regionie, w tym rezerwatów. Członkowie stowarzyszenia edukują dzieci



OTP organizuje m.in. spacerzy ornitologiczne.

Fot. Łukasz Berlik

i dorosłych, integrują miłośników natury i pokazują piękno lokalnej przyrody. Realizują spacerzy ornitologiczne, wycieczki, imprezy przyrodnicze, prelekcje i wystawy.

Chętni, by wesprzeć działalność OTP, mogą przekazać darowiznę na rzecz stowarzyszenia, którą można odliczyć od dochodu, zmniejszając podstawę opodatkowania.

Na co zostaną przeznaczone pieniądze ze zbiórki? – Przede wszystkim na szeroko pojętą ochronę przyrody i edukację przyrodniczą, która jest ściśle powiązana z ochroną przyrody – wyjaśnia Łukasz Berlik, prezes OTP. – Społeczeństwo lepiej wyedukowane rozumie

wartość środowiska przyrodniczego i chce to bogactwo chronić. Za zebrane pieniądze zostaną też kupione m.in. sadzonki drzew i budki lęgowe.

WAŻNE

OTP można wspierać finansowo: Rachunek: 65 1750 0012 0000 0000 3223 5913.

Dane do przelewu: Opolskie Towarzystwo Przyrodnicze; ul. ks. Bolesława Domańskiego 69h/6, 45-819 Opole; NIP 754-31-06-479. Tytuł przelewu: „Darowizna na cele statutowe”

REKLAMA



Best
MATERIAŁY BUDOWLANE

Opole, ul. Budowlanych 66
Z nami budują najlepsi!

Opolski TOZ interweniuje i pomaga pomimo trudności



Do domów tymczasowych trafiają tylko łagodne psy.
Fot. TOZ Opole

PROBLEM

Aktualnie pod opieką Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami w Opolu znajduje się ponad dwadzieścia psów. TOZ nie ma własnego schroniska, dlatego większość interwencyjnie odebranych zwierząt jest umieszczana w płatnych hotelach i w domach tymczasowych, które są przepełnione.

ANNA PLEWA

W ostatnich tygodniach wolontariusze TOZ wielokrotnie interweniowali, odbierając zwierzęta trzymane w niewłaściwych warunkach i maltretowane. Interwencji było tak wiele, że aktualnie w domach tymczasowych i hotelikach znajduje się miejsce tylko dla czterech psów z ewentualnych kolejnych interwencji.

– Oczywiście jeździmy na najpilniejsze interwencje, jak jest taka potrzeba i życie psa albo kota jest zagrożone – zapewnia Aleksandra Czechowska, rzeczniczka opolskiego

oddziału TOZ. – Do niedawna mieliśmy tak przepełnione domy tymczasowe i hoteliki, że nie mieliśmy już gdzie trzymać uratowanych zwierząt. Teraz zgłasza się nieco więcej osób zainteresowanych adopcjami więc jest kilka miejsc dla kolejnych zwierząt, ale to wciąż za mało.

Opolski TOZ nie ma własnego schroniska, dlatego interwencyjnie odebrane zwierzęta są tymczasowo umieszczane w płatnych hotelikach dla zwierząt lub w opolskim schronisku dla bezdomnych zwierząt. Sytuację ratują domy tymczasowe, których wciąż brakuje.

Dom tymczasowy to miejsce, w którym zwierzę przebywa do czasu znalezienia domu stałego. Pilnie potrzebne są „tymczasowy” w Opolu i okolicach. Karmę, opiekę weterynaryjną i wszystkie niezbędne akcesoria zapewnia TOZ.

Aleksandra Czechowska zaznacza, że „tymczasów” brakuje, bo ludzie mają obawy przed zapewnieniem zwierzęciu domu tymczasowego.

– Ludzie boją się rozłąki ze zwierzęciem, do którego zdążą się przywiązać – mówi. – Jeśli mają dzieci, to dodatkowo boją się, że dzieci będą tęsknić, kiedy „ich” pies albo kot znajdzie dom stały. Rzeczniczka TOZ zapewnia, że te obawy nie muszą się potwierdzić. Można dać zwierzęciu dom tymczasowy, także mając dzieci.

Jakie warunki powinien spełniać dom tymczasowy? – Tak naprawdę najważniejsze jest zaangażowanie i czas dla podopiecznego, żeby wyjść z nim na spacer, nakarmić, pobawić się. Czasem przystosować do smyczy, bo na ogół to są psy odebrane albo z łańcucha, albo takie, które żyły gdzieś w kojcu – wyjaśnia Czechowska.

Do domów tymczasowych wydawane są wyłącznie łagodne psy. Te, które łagodne nie są, bo i takie się zdarzają, tra-

fiają albo do hotelików z behawiorystą albo do schroniska, w którym wolontariusze pracują, żeby je zresocjalizować.

WAŻNE

Więcej informacji uzyskasz pod numerem telefonu ☎ 515 346 272. Osoby, które nie są w stanie stworzyć domu tymczasowego, mogą pomóc w opłaceniu hoteli obecnych podopiecznych TOZ-u. Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami w Polsce Oddział w Opolu, ul. Walecki 4/a, 45-586 Opole
Numer konta:
91 2340 0009 0580 2460 0000 0085 / tytuł: Hotele
Dla przelewów z zagranicy:
IBAN: PL 91 2340 0009 0580 2460 0000 0085
Kod BIC Swift: PPABPLPKXXX
Można też dokonywać wpłat przez PayPal: opole@toz.pl

REKLAMA

AUTO CZOK Bernard Czok

www.autoczok.pl

24h

CENTRUM POMOCY DROGOWEJ A4

WARSZTAT

- mechanika pojazdowa
- części używane
- lakiernictwo
- blacharstwo
- wynajem samochodów

46-022 Kępa k/Opola ul. Wróblńska 17b tel./fax 77 456 86 58

kom. 602 369 462 (A4) 661 333 777 604 963 702

We antreju przi kafeju



Z PASJI DO GOŁĘBI

KRYSTIAN CZECH KOMENTUJE

W niniejszym wydaniu zamieszczamy dwie prace z ostatniego – XXVII Regionalnego Konkursu Literackiego „Ze Śląskiem na ty”, konkursu współorganizowanego przez Stowarzyszenie na rzecz Wspierania Inicjatyw Kulturalnych w Gminie Łubniany „Animator”. Prezentujemy prace wielokrotnego laureata tego konkursu – Dominika Macioszka ze Starych Siolkowic – oraz pracę Wiktora Światały z Jelowej.

Ponieważ o dokonaniach „siolkowickiego mistrza pióra” wiele razy już pisaliśmy, chciałbym tym razem tych symbolicznych kilka słów mojego komentarza poświęcić pracy Wiktora. Bohaterami jego opowiadania są gołębie, a właściwie wielka miłość do wszelakiego ptactwa, jakie zamieszkuje w domu rodziny Światałów. Tradycja hodowania gołębi pocztowych (sportowych, przeznaczonych na loty długodystansowe, i gołębi wystawowych) jest częścią naszego dziedzictwa. Niestety, ośmielę się powiedzieć, że o tym sporcie i hobbystycznych zainteresowaniach hodowców gołębi wiemy niewiele. A przecież w tym sporcie mamy w naszych gminach wielu znakomitych hodowców, także wiele licznych i znaczących sukcesów w skali całego kraju i Europy. Warto o tym pamiętać. Kilka takich osób jest mi osobiście bardzo dobrze znanych. Jednak z szacunku do wszystkich, żeby kogoś przypadkiem nie pominąć, nie odważę się ich wymienić.

Rodzina Światałów z całą pewnością do nich należy. Tacy są zresztą wszyscy hodowcy i miłośnicy gołębi na Śląsku. Przeżyłem to na własnej skórze. Nie byłem nigdy hodowcą. Owszem, jako małe dziecko, jak wielu chłopców w moim wieku, mieliśmy swoje gołębniki, zbudowane na poddaszu, albo na górze, jak to się u noś na Śląsku gołdało, lub na charakterystycznym słupie, stojącym zazwyczaj w samym centrum zabudowań mieszkalno-gospodarczych. Takich gołębników na słupach pozostało już niewiele, jeżeli w ogóle gdzieś takowe się znajdują. Z całą pewnością widziałem taki ostatnio w Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu.

Gołębiarskiej pasji towarzyszą od lat zacięte rywalizacje sportowe, o czym pięknie pisze Wiktor w swoim opowiadaniu. Nie wiem, na ile gołębie pocztowe latające 50 lat temu różnią się od tych Światałowych, ale jedno wiem na pewno – że emocje flugowe właścicieli gołębi pocztowych podczas lotów są nie do opisanania. Kto w to nie wierzy, niech kiedyś umówi się z rodziną Światałów, ale ostrzegam przed ryzykiem zarażenia się tą pasją, ponieważ jak każdy sport, tak i ten bardzo dużo kosztuje.



Dawno temu miałem sposobność takich emocji wielokrotnie zakosztować u moje ołmy Marty w Ugianach. Jej synowie, a moi ujki: Ludwik, Janek i Konrad też mieli ptołka na punkcie gołambi. Ołma się nie rożł gorsyła, ze skis tych gołambi to te gizdy (nó, te moi ujki) ani w niejdziała nie byli w kościele. Bo jak ból flug, to karki chopcyska mieli todarte łod kosulowych kragli aż do krwi.

I jeszcze jedno, pamiętajcie, nie mówcie na hodowców gołębi „gołambiołrze”, łoni tego bardzo nie lajdujój! Tradycyjnie już życzę miłej lektury.

Krystian Czech łod Franca Jóskowego
Trzimejcie sie i nie dejcie się w kulność.



Cego sie to przy jedzynie nie dowiys

Dominik Macioszek z PSP w Starych Siołkowicach

XXVII Regionalny Konkurs Literacki „Ze Śląskiem na ty” – Lubniany 2020
I nagroda – grupa I – klasy I-IV szkoły podstawowej

„Nie wybdzylej, nie wybdzylej, yno jydz, co ci na talyrzu przidzie”. Tak mi rois pejdziała moja praołma przy jedzynie, bo mi tyn kónsek miynsa był za tusty, nic eych sie przy ty nie myśloł i podłozych go na bok. Ta moja praołma moł jus 91 lołt, a pamiyńć... wsytoko pamiyntoł, co było za jej młodych lołt. I dalej mi łosprawioł, jako to było ze ty jedzyniy.

Ano było biydnie, skrómnie i ubogo, a nic sie nie kupowało w krómach (sklepach), bo tes nie było za co. Jedyli to, co urosło na polach i we łogródkach. Nó, a skónd ejsće miejli miynso, joł sie pytó, kyście nie kupowali, jak mi tu łosprawioł? Miynso, synek, było yno we niejdziejle abo na świnynta. Na takół celodka dziejci, a we kozdej familijej było ich po seřa i dziejciynć abo i wyincej, móndrze sie trza było nagłowić, by miejli co jejs. Miynso tes było swojy. Miejli my kacki, kury, gańsi i hajndyki. Całe ptactwo zywiołło sie trołwó i ziołnny. A we kozdy chlywie były tes krowy i śwynie. I to te śwynie były nołważnije. We kozdy gospodarstwie rołs, dwa abo i wyincej razy biyło sie śwynie i to było z tego kans miynsa, ale nie yno, bo były kości na zupa, robiyło sie krupniołki, lejberki (pasztetowe) i precki (salceson). Kozde świniobicy to wiejłki fajer przed całoł familijoł. Ło taki jedny zdarzyniu przy świniobiciu chcioł eych wóm łopisać, bo praołma mi to interesant łosprawiała, a jak łona zacnie co łosprawiać, to kónca niy ma. No i tak to lejciało:

Joł miała bardzo dobrych świgerfatrów (teściów). Gołdało sie dó nich „muter” i „foter” (to byli praołpowie łod mojjogo papy, a moji prapraołpowie). Muter się zwała Marta, a foter to był Paul. Ta Marta była jus gdowó, pochodziła ze gburskej familijej, ale wydała sie na Klapac, to znacy do tej biydniejszej canści Starych Siołkowic. Jej chłop umar i łostała ze trzómá dziejciá, we słómannej chałupie na małej gospodarce. Dziejci miały dziejciynć, siedym i sejs lołt, kans jescy robić nie umiały, a zyc trza było. Marta miała trocha pola, kury i innoł gadzina, poła kónsków bydła we chlywie i poła świniów. Pod jejsiynć przised cas, zeby świna zabić, zeby zaś było co jejs na jakiś cas, ale chto to mioł zrobić? Chtoś jej doradził, ize je taki karlus na Klapacu, co się zwie Paul. Tes je biydny, ale bardzo robotny. Jes nołmłodszy ze całej wiejłkej familijej, dzie było jedynołście dziejci, a miynskoł na wycugu u swojogo brata. Marta dała mu znać, sieby nie zgodził sie coś zarobić i sprołstać takej



Papraołpa Paul i prapraołma Marta z trzema chłopcómá przy laubie nowo wybudowanego budynku

roboty u niej, i łón sie zgodził. Przisykowała koryto, garce, wiaderka, krupy (kasza) na krupniołk, nałobiyrála cebule, wsytoko nasykowała, co musi przy takej robocie być. Przised tyn Paul, wsytoko łoprawiyl jak trza, narobiyl krupniołków, wusztów, preków i lejberków. Pokrajoł miynso, porómbół kości, wsytoko charpancıy poskludzoł – robota zrobiyl perfekt. Marta tes sie uwijała, miynso powkłodła do glasków, by jy zawarzić (bo nie było ani łodówków ani zamražarków). Co fajniejsze kawalki zapejkłowała, aby jy potyn uwandzić. Tak samo zrobiyla ze wusztóma. A Paul yno łobserwwoł i sie myśli: gryfnoł ta

kobiytka i robota kozdoł umiy zrobić. Po ty cały galimatiasie Marta pocanstowała Paula gorzoleckó i chciała mu zapłacić za robota. Ale łón pejdził: nie przelywoł ci się, kobiyto, nie chca zołplaty, przida zaś ci co pómoc, to zrobis co do jedzynioł, a i kiejlisecka nie łodmówia. Tak poła razy przichodziyl, łobserwwoł, jak swojy polinko (tak gołdała na pole) łobrołbiała, masło we maśnicce wyrołbiała. A to masło umiała fajnie wyrołbiać, jak ze maśnicki wyłozyla, to wkłódała do takich formków i jy ludzi sprzedawała, coby było cy podatek zapłacić. Taky formyki i mój papa pamiyntoł, bo dzieś na jacie (strychu) we starym budynku sie dugo łozwołala. Były drewniane, a na dnie miały wyrzejbóne kwiołtko. Jak się przewróciło masło ze formki na papiór, to kwiołtko było na wyrzchu. Tak jó łobserwwoł, oize jó sie namówiyl. Spósobnoł była kobiytka. Sama z małymi dziejciá, a musiała sie radzić.

Potyn było wesejly, urodziyło sie trzech fajnych karlusów, a nołmłodszy śnich to był Jan, chtory sie urodził we tysińce dziejciynćset dwadziesť piónty roku. Jan to mój praołpa, chłop łod mojej praołmy, tej, co mi to łosprawiała. Paul mioł tera sejs małych dziejci, ale doł sie rady śnimi i ze całoł gospodarkó. Na miejscu słómó krytej chałpy wybudwoł mrowanoł, postawił porzóndne stodoły i chlywy. Gospodarzył na tej małej gospodarce, ale tes chodził do ludzi mrować, był dobry fachowcy we murarce. Jako młody synek budwoł we Siołkowicach szpital (tera hospicjum) i piyrse przedszkole. Kans tes pómołgoł przy łozbudowie nasego kościoła. Po wojnie wyjydzdoł na delegacje, spómniejć tu trza, ize budwoł Kraków Nowoł Huta. Jak jus był trocha schorowany i niy mołg wyjydzdać na zołrobek, to ze tymi swojymi chłopcómá we piyńdziesióntych latach zesłego wieku robił przed ludzi skorzupy (dachówki), rajtary (gąsiory) i rury do studniów. Mój



Rodzice i rodzeństwo prapraołmy Marty



Moi prapraolpowie Marta i Paul ze wszystkimi dziećmi

papa pamiyntoł jescy „masiny”, na chtorych to robiyli, bo choć jus tyn Paul nie zył, jedyn syn wyjechoł do Niemiec, drugi – tyn mój praolpa – tes młodo umar, to trzejci syn dugo jescy robiył skorzupy i inne rzeczy. Do dzisiej jescy na starszych budynkach, i to nie yno we Siołkowicach, je takoł skorzupa, i rury w zymy, co jy prapraolpa i jego karluse robiyli.

Tak sie myśla: ci prapraolpowie poznali się przy biciu świni, praolpa ze praolpó poznali sie przy wybijaniu lnu, moji ołpowie (dziadkowie) ze dwóch strón – we skole, mama ze papó – na gyburstagu u kómratki. Jescy je kans casu, ale ciekawe, jak to be sy mnó. Nó i ze tó strzało Amora, jak to moja

starsoł siostra gołdoł. Tes bych chciol kiedyś ciekawe gyszchty łosprowiać moji dziejió.

Moja praolpa mi jescy pejdziała, ize brat łod piyrsego chłopa tej prapraolmy Marty był farolrzy, a jego dwie siostry – siostróma zakónnymi. Tera sie to jus nie zdolrzoł. Bardzo mie interesiyrowało, camu ta prapraolma Marta nie wydała sie dzieś na Gburach, ky ta urosła na zasobniejszej canści Siołkowic, yno przisła na tyn bydny Klapac. A praolma gołdoł: možno i sła za sercy, ale na pewno tes sie u nich w dóna nie przelywało. Taky były case. Kozdy gbur łostawioł gospodarka jednemu synowi, ale resta dziejci tes coś musiało z dónu dostać: kawalek pola, jakiś kónsek bydła abo jaki finig (grosz). A nie zawse było co łozdolwać i jak dziejlić, jak dziejci było wiyncej. To i wybrała sie na Klapac, bo choć słómianoł była chałpecka, to jednak swoja i niy musiała u kogoś kómoró miynskać.

Mojej praolmie sie przypómniało co ta jej świgrowoł kiedyś łosprowiała, jak chtores z dziejci marudziyło, ze tak zimno, a na rolraty trza iś. Ta Marta sie urodziyła i miynskała wele dzisiejsego róna we Siołkowicach. Cansto bes zima przed dziejcióntky rano jej jej mama pogóniała swoji dziejci: łoblóccie sie ciepło i uwijecie, bo pod łokónoma mróz skrzipi i Kaniów jus słyhać. Łokolzuje sie, ze dołwno tymu ludzie ze Kaniowa przinollezejli do nasego kościoła i wele sejsćiu kilomejtrów, abo i wiyncej, musiejli iś piechty bes las, sie pogoda czy desc. A te bydne dziejci, po śniegu, na rolraty.

U tej prapraolmy Marty tes było dziejcióńc dziejci. Dwóch karlusów padło we piyrsej wojnie światowej. Trzi dziolchy sie wydały, jedna łostała pannó. Łóna kawaliyra miała, ale farolrzy sie nie zgodziył, zeby sie pobrali, bo byli jescy krewni. A ty kawaliyry to był Jakub Kania (u nołs zwany Kuba Wojtasek), nas sławny siołkowicki poeta. I tak łón sie potyn łozyniył ze innó, a łóna łostała sama. Ze chłopców tes trze sie pozyniyli i miejli swoji gospodarki we Siołkowicach, a stwołrty łostoł farolrzy ze zgrómadziynoł ksiynży werbistów. Studia teologiczne zrobiył we Austrijei, potyn ucył młodych werbistów we Rybniku i Górnej Grupie na Pómorzu. Ta go we trzidziesty dziejcióntky roku zaarestowali, przebywoł we obozie Stutthof, Sachsenhausen i Dachau. Po wojnie, we tysiónc dziejcióńc styrydziesty sósty roku wróciył do Polski i na Pómorzu ucył we skole. Umar, schorowany po tych obozach, w wieku piyndzijsiynciu łóźmiu łołt i pochowany łostoł na Pómorzu. Prapraolmie Marcie było bardzo zoll, ze we takej dalekiej zymy musioł łostać.

My jus zapómniejli ło jedzyniu, a moja praolma durch miała by co łosprowiać. Zyciy to je bajka, sami jó pisymy, a tresć bandzie takoł, jak jy przezyjemy, pejdziała. A jół sie tak myśla, cego tes to wysytkygo przy jedzyniu nie idzie sie dowiedziejć. Nie yno ło swoich familijach, ale i ło tych ciynskich casach, co ci swoji musiejli przezyć, by mi mogli sie tera jako tako dobrze zyc.

Jak to Ślónzołki hodują ptołki

Wiktor Świtała, Jelowa
XXVII Regionalny Konkurs Literacki
„Ze Śląskiem na ty” – Łubniany 2020
I nagroda – grupa II – klasy V-VI szkoły
podstawowej

Z tego co mi wiadómo, łod dołwna chopcy, chopcy, a i stare ołpy na Ślónsku hodowały ptołki. Na tyn przykład dołwóm wóm mojego ołpy Detlefa ze Jelowej. Jus jak mioł kole dziejcióńc łołt, to sie zbioł gołambnik, a łot swoich kolegów dostoł gołambie pocztowe. Było to w latach piyndzijsióntych miniónego wieku. W tamtych casach to bóła jedynoł moźliwość, zeby miejć swoji zwyrzynta. Trza bóło nazbiyrać w lato na polu łowsa, kukurydze, pszynice, zeby je wykarmić. Casami tes podbiyrało sie zboze, co miało być dloł kurów. Jak tak ołpa rołs bes pytańioł się wzioł ziołrynka, to za to dostoł łot swojygo fatra niezle lejty.

– Ołpa, camu ty zejś sie akurat wybroł gołambie?

– Gołambie to mi sie podolbajóm beztóz, ze sóm to bardzo dostojne ptołki, majóm piynkne



upierzynie, umióm wrołcać do macierzystego gniolzda, przilatywać na sygnał. Nieftore moje gołambie umióm jejsć z ranki, moga je tes pogłaskać. Gołambie sóm bardzo wierne i pokojowo nastawiońe do ludzi, wiync chyba przes to sóm symbolom pokoju. Przez te wszystkie 67 łołt, jak hoduja gołambie, nigdy mi sie nie znudzily. Cały cas sie cegoś nowego dowiaduja, cansto łosprowiomy tes

z kolegóma i sie wymiyniońy informacjóma na ich tymat.

– Ołpa, a wiejła ty casu dziynnie spyndzołs z gołambióma?

– No, jół tak futruja je ło siódmey rano, wołajónc jy i stukajónc gołrky. Potyn tak kole sóstej na wiecór dostanołm drugi rołs karma. Trza pejdziejć, zech tak z niymi dziynnie je kole dwie godziny. Jak sie bandzie je codziynnie wołać i stukać, to banóm przilatywać na zawołanie. Kiedyś zejch mioł takygo gołambia, chtorego zejch naucół nawet brać ziołrnka z gamby. A moi koledzy jak to widzieli, to mi ale fest zazdrościyli takygo gołambia. Łón sie urodziół w 1979 r. – bół to cymny groch, a jego numer łobróncki to bół 32 540-79. Jus jako 3-latek zdołoł połra razy nagroda za loty w regionie Kup. Nagroda dostoł za sternołsie kónkursów, a w kozdym dostoł piyrsy plac. Tak zejch sie kiedyś policół, ze średnio na rok to łón przelejiół kole 5000 km.

– Ołpa, na jakie grupy idzie podzielić gołambie pocztowe?

– Gołambie pocztowe dzielymy na dwie grupy: na lotniki i na wystawowe. Gołambie lotniki to taky, chtore odznacajó sie dobróm



orientacjom w terynie. Ta cecha trzeba jednak wytrynować. Piyrse loty treningowe robimy na 5 km w grupie, potyn zwiynksomy lodległości stopniowo lo 5 km do 20 km. Kolejne loty robimy do 50 km, jak jym dobrze pójdzie, to je nadzieja, ze i na lotach dobre miejsce zdobyndó. Za moich casów to my je puscali nie yno w Polsce, ale tes za granica. Jak dobrze pamiyntóm, to bóly to loty z Niemiec, Holandii, Hiszpanii i Anglii.

Innoł grupa gołambi pocztowych to gołambie wystawowe. W tym przypadku nie licóm się wyczyny sportowe, ale wyglónd. Syndziowie łocyniają proporcje budowy ciała, pióra i barwa ptołka. W tej grupie to zech tes miól połra fajnych gołambi, co zawse zdobywały miejsca, a ich potómstwo tes miało dobre wyniki.

– Olpa, a jak dugo zyjóm gołambie?

– Gołambie zyjóm tak średnio kole 10 lołt, ale kans zalezy łod hodowcy, jak się nimi łopiekuje, a i łod karmy tes kans zalezy. Jednak gołambie pocztowe majóm swoich naturalnych wrogów: jastrzymbie, myszołowy, a jak dugo sóm na dworze, to trza licyć 10 procynt dloł drapiyznika. Joł jednak miól zech takiygo gołambia, co dozył i 22 lołt. No widzisz synek, taky hobby jak joł móm, to

je na całe zycie i nie umia sie wyobrazić ani jednego dnia bez moich gołambi. Jedynie co jak zech je we szpitalu abo na jakich wcasach, to musa zawse załatwić kogoś do łopieki, ale i tak durch łó nich myślám.

– Synek, a jak tam ta twoja hodowla papug? – zapytoł sie mie olpa.

– Nó wiys, olpa, to sóm dopiyro pocóntki mojej hodowli. Moja hodowla mół yno 6 lołt, to ani nie je 10 procynt twojej przigody.

Mój drugi olpa Handz ze Zakrzowa Turawskygo, jak sie łokółało, tes lubi ptołki. W dzieciństwie ze swojy braty chytali na polach szczygły, a potyn hodowali jy we własnoryncznie robiónych klołtkach. Bóly to casy powojynne – olpa Handz mół w ty roku 80 lołt – i to bóla jedynoł możliwośc, aby miejć swojygo przijaciela. W dorosły zyciu olpa Handz hodowól gołambie ozdobne, ze chtorych bół bardzo dumny. Tera, jak joł jada na jaky wcas, to moja łoswojónoł papuga, ftoroł sie zwie Gilbert, jedzie zawse do olpy Handza. Idzie pejdzieć, ze je to taki hotel dloł papug. Nie myślicie sie, ze olpa sie chtorej papugi boi. Gilbert chodzi mu po gowie, a olpa nic sie z tego nie robi, a jescy sie śmieje.

Kolejny chop z nasej familii, mój fater Heniek, dyć nie może być inacyj, tes sie bardzo fascynuje ptołkoma. Na tyn przykład wóm powia, ze hodowól jus: kanarki, papugi, gołambie, szczygły (chtere chytoł z kuzynoma na ściyrniskach), ale nołbardziej go fascynujóm ptołki egzotyczne.

A wiync po ty wszystkim, co zech napisoł, to juz zgoldniecie, jaki zech dostoł prezynt na Dziyń Dziecka, jak zech miól piyńć lołt. Dostali my ze siostróm papugi faliste, kołzdy po jednej połrze. Przigoda z tymi papugoma trwała mozo kole trzech lołt. Kolejnoł papuga my dostali, jak zech miól 7 lołt, takoł wiynksół papuga – nimfa. Trzi lata nieskorzyj dostoł zech na geburtstag kolejnoł nimfa do połry. Jak my mieli jus połrka, to my zbudowali dómek lyngowy. Po jakichś dwóch tydniach miejli my jus 4 jajka, ale z tych jajek wykluły sie yno 2

pisiklynta. Cós, ky te borolki zdechły po 2 dniach – powodym tego bóla bardzo zimnoł wiosna w ty roku i kans descu. Kolejnoł próba bandziymy robić na wiosna na drugi rok. Łod jakiygo casu to my sie tak z fatrym myśleli,



ze nołwyzsy cas kupić wiynksół papuga z ryncznego chowu. Wymyslejli my sie papuga mnicha nizinnół z Peru. Te papugi majóm około 30 cyntymetrów długości, sóm koloru zielónego. Jednak co nołważniejsze, bardzo chyntnie ucóm sie gołdać. Sóm to tes bardzo przijacielsky ptołki, siadajóm na rance, jedzóm z ranki i lubióm, jak sie jy głołskoł. Dugo my sukali po internecie, as w końcu pewnego dnia snódlli my kole Czynytochowuy hodowca, co hoduje te papugi. Zaroł na drugi dziyń pojechali my tam i sie kupili jednomiejsienčnoł mnicha nizinnół. Nazwalimy my jóm Gilbert, a je łón z ryncznego chowu. Nasa papuga umiy jus gołdać „dzień dobry”, „Gilbert”, „cześć” i „nie wolno!”. Jak mój olpa Detlef słysoł gołdajóncoł papuga, to nie móg uwierzić.

W nasej rodzinie mómy takoł tradycja, ze po Wiliji zanosimy jedzynie zwiryzntó, a łone ponoć wtedy gołdajó ludzky glosy. W tym roku to wóm powia, ze ta tradycja na pewno sie spełni!

Tak jak widzicie, w nasej rodzinie przigoda z ptołkoma cały cas trwoł. My z fatrym mómy jescy połra pomysłów. Chcimy zbudować takoł wielkoł woliera na lato i na zima i kupić amazónka żółtoczuboł, chtoroł bardzo fajnie gołdoł i prziwiońzuje sie bardzo do swojygo opiekuna. A co nołciekawse, to łona zyje 40 lołt, ale to jus wóm łopisóm moje wnuki we swojich pracach „Ze Ślaskiem na ty”.

SPONSORZY KATEGORII:



PROWOD SP. Z O.O. KUPIŁ OD ELEKTROWNI OPOLE STACJĘ UZDATNIANIA WODY W BRZEZIU



Zdjęcia: PGE GiEK

SPÓŁKA PROWOD OD 17 LUTEGO STAŁA SIĘ WŁAŚCICIELEM STACJI UZDATNIANIA WODY W OPOLU NA TERENIE OBRĘBU BRZEZIE, KTÓRĄ ZAKUPIŁA OD PGE GÓRNICZTWO I ENERGETYKA KONWENCJONALNA ODDZIAŁ ELEKTROWNIA OPOLE.

To dla Prowodu i Elektrowni Opole bardzo ważny dzień, gdyż zakup stacji wraz z infrastrukturą techniczną i sieciami wodociągowymi to działanie strategiczne, zapewniające bezpieczeństwo wodne na następne lata. Z kolei dla mieszkańców gminy Dobrzeń Wielki pewność, że nie zabraknie wody w ich kranach.

Finalizacja transakcji kupna-sprzedaży odbyła się 17 lutego w Elektrowni Opole przy udziale prezesa spółki Prowod Bogdana Lechowskiego oraz dyrektora elektrowni: dyrektora Mirosława Pietruchy i dyrektora technicznego Rafała Smejdy.

Na początku nawiążemy trochę do historii. Prowod interesował się zakupem Stacji Uzdatniania Wody w Brzeziu (SUW Brzezie) jeszcze za poprzedniego Zarządu. Po wielu rozmowach z Elektrownią Opole prowadzonych m.in. przez Bogdana Lechowskiego, Prezesa Spółki Prowod, udało się zrealizować transakcję zakupu. Dlaczego było to tak ważne dla Spółki i z jakich powodów ta stacja jest tak cenna? Na te pytania, a także celem przybliżenia inwestycji mieszkańcom odpowiedział Prezes Bogdan Lechowski.

MIESZKAŃCY POTRZEBUJĄ WODY, BEZ PRZERW I SPADKU CIŚNIENIA

Po objęciu funkcji Prezesa w Spółce Prowod, zapoznaniu się z działalnością wodno-kanalizacyjną również uznaliśmy, iż zakup Stacji Uzdatniania Wody w Brzeziu jest kluczowy dla Spółki pod względem ekonomicznym, ale również z wielu innych powodów. Pierwszym,

nadrzędnym z nich jest zapewnienie Spółce dostatecznej ilości wody dla wciąż przybywających odbiorców. W ostatnich latach, szczególnie w Czarnowasach, powstają nowe budynki, nawet kilkulokalne, i jest to teren, który cieszy się zainteresowaniem nie tylko prywatnych inwestorów, ale również deweloperów. Jako Spółka komunalna, której celem jest dostarczanie wody, chcemy tę usługę świadczyć na jak najlepszym poziomie, aby woda pod odpowiednim ciśnieniem docierała do mieszkańców nawet z tych najbardziej oddalonych domów. Cieszymy się, że dykcja Elektrowni Opole również dostrzegła ten jakże ważny dla lokalnej społeczności aspekt i poprzez sprzedaż Stacji Uzdatniania Wody pomoże nam spełnić oczekiwania mieszkańców. Prowod sp. z o.o. ma podpisane kilkuletnie zobowiązania, iż będzie dostarczał wodę na tereny włączone do Opola (Borki, Brzezie – część sołectwa, Czarnowasy, Krzanowice i Świerkle), stąd woda

MATERIAŁ INFORMACYJNY PROWOD SP. Z O.O.

z własnego ujęcia zapewnią dotrzymanie warunków umowy.

JEDNOLITA, NIŻSZA CENA WODY DLA MIESZKAŃCÓW

Drugi ważny powód to uporządkowanie sytuacji na terenie Gminy Dobrzeń Wielki, gdzie na dzień dzisiejszy funkcjonują dwie taryfy i dwie różne ceny za wodę. Ponadto mieszkańcy Osiedla Energetyk i zabudowań wokół niego mają dwóch operatorów, jednemu płacąc za wodę, drugiemu za ścieki. Od momentu, kiedy stajemy się właścicielem stacji, na terenie Gminy Dobrzeń Wielki będzie jedna taryfa dla wszystkich mieszkańców i my będziemy zajmować się obsługą odbiorców i rozliczeniem usług za wodę i ścieki. Warto nadmienić, że po podpisaniu stosownych porozumień i umów mieszkańcy nie będą z tego tytułu płacić więcej za wodę.

SPÓŁKA PROWOD KUPIŁA RÓWNIEŻ SIECI WODOCIĄGOWE

Wraz z zakupem Stacji Spółka Prowod kupiła również sieci wodociągowe, dzięki czemu uporządkowana zostanie kwestia związana z własnością sieci i przyłączy wodociągowych, którymi zasilane jest Osiedle Energetyk i część nowych domów jednorodzinnych zlokalizowanych w obrębie osiedla. Do tej pory wodociągi te były własnością PGE GiEK, a eksploatowała je firma ELKOM.

Dzięki powyższym działaniom będziemy posiadać dwie stacje uzdatniania wody współpracujące ze sobą i w razie awarii bądź przerwy technologicznej jednej z nich woda będzie dostarczana nieprzerwanie do mieszkańców.

W RAZIE SUSZY WODY NIE ZABRAKNIĘ I NIE TRZEBA BĘDZIE DOPŁACAĆ

Następny bardzo istotny powód dla Spółki to zapewnienie bezpieczeństwa społeczności lokalnej, ponieważ w okresach suszy borykał się z brakiem odpowiedniej ilości wody z własnych ujęć i koniecznością zakupu wody z zewnątrz, gdzie byliśmy uzależnieni od firmy Elkom i proponowanych warunków cenowych.

POCZĄTKI BYŁY TRUDNE, W ŻYCIU MIAŁ WEJŚĆ PLAN B

Powyższe powody przyczyniły się do działań w kierunku zakupu stacji, jednak pierwsze rozmowy niestety nie zapowiadały, iż ten cel uda nam się osiągnąć. Jako Prezes Spółki odpowie-

dzialny za wypełnianie zadania gmin w zakresie dostarczania wody mieszkańcom oczywiście nie mogłem sobie pozwolić na to, aby biernie czekać na zmianę sytuacji. Przeszliśmy również do planu B i przymierzaliśmy się do modernizacji Stacji Uzdatniania Wody w Opolu (obręb Czarnowasy), jednak jak to w biznesie i gospodarce, zmieniają się strategie, plany, kierunki działań. Okazało się, że SUW Brzeziny najprawdopodobniej będzie wystawiany na sprzedaż. Wiedzieliśmy, że będzie to proces długofalowy, jednak kiedy po wstępnych rozmowach okazało się, że najprawdopodobniej będzie ogłoszony przetarg, prace dotyczące modernizacji nie zostały w Spółce podjęte.

Ponieważ zakup SUW Brzeziny odbył się w drodze przetargu w formie ustnej licytacji, do końca nie było wiadomo, czy uda nam się ją zakupić, czy na licytacji nie pojawi się jeszcze jakieś przedsiębiorstwo zainteresowane zakupem. Byliśmy jednak jedyną firmą, dzięki czemu cena wywoławcza też nie została podbita, co dla Spółki ma również ogromne znaczenie. I tak zostaliśmy właścicielem stacji, z czego się ogromnie cieszę.

Należy nadmienić, iż stacja wraz z infrastrukturą techniczną do przesyłania wody, używana dotychczas przez Spółkę Elkom, jest w dobrym stanie technicznym, a woda z tego ujęcia jest świetnej jakości, co miało duży wpływ na decyzję o zakupie.

SZANSE, ROZWÓJ, ALE TEŻ ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Dla naszej Spółki, dla pracowników szczególnie działu technicznego, ten zakup ma bardzo istotne znaczenie. Daje nam to komfort pracy, bezpieczeństwo i spokój. Ponadto zyskujemy również strategicznego odbiorcę – Elektrownię Opole. Zdajemy sobie sprawę, jaka to jest odpowiedzialność, ale dla Spółki

jest to odbiorca zapewniający długoletnią współpracę.

ZARZĄD I PRACOWNICY W LATO BĘDĄ MOGLI SPAĆ SPOKOJNIE

Przed nami pierwsze lato, kiedy Zarząd, kierownicy oraz pracownicy działu technicznego będą mogli odetchnąć i spać spokojnie, kiedy przyjdą upały. Nie będą się też martwić o telefony od mieszkańców, że muszą w okresach największych poborów zaprzestać np. podlewania ogródka, że zraszacz do trawy się nie włącza itp. Oczywiście nie zmienia to faktu, iż w dalszym ciągu będziemy apelować o rozsądne korzystanie z tego cennego daru ziemi, jakim jest woda.

WSPÓŁPRACA KLUCZEM DO SUKCESU

Ciesząc się z zakupu SUW Brzeziny, pragniemy podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do tego, iż transakcja została sfinalizowana. Nie sposób wymienić każdego z osobna, ponieważ był to proces, w którym brało udział wiele osób, a także pracowników – Elektrowni Opole, Spółki Elkom oraz Spółki Prowod. Dziękujemy za włożony wkład, zaangażowanie i owocną współpracę. W tym miejscu pragniemy również podziękować Właścicielom Spółki: Wójtowi Gminy Dobrzeń Wielki Piotrowi Szlapię, Wójtowi Gminy Popielów Sybilli Stelmach oraz Wójtowi Gminy Murów Michałowi Goleni, Radzie Nadzorczej Spółki Prowod, Kancelarii Waszczuk i Partnerzy Spółka Partnerska Radców Prawnych, a także Dyrekcji Elektrowni Opole oraz Zarządowi Spółki Elkom. Bez dobrej współpracy transakcja nie zostałaby zrealizowana. Cieszymy się, iż udało nam się sprostać i osiągnąć zamierzony cel ko poprawie jakości świadczonych przez nas usług dla naszych Klientów.



Ta inwestycja przysłuży się mieszkańcom

REGION

Zapytaliśmy władze gminy Dobrzeń Wielki, co sądzą na temat kupna przez Prowod Stacji Uzdatniania Wody w Brzeziu.

JUSTYNA OKOS

Zakup SUW Brzezie wraz z siecią wodociągową do osiedla Energetyk uważam za jedną z najważniejszych inwestycji tej kadencji. Zakup ten, o którym głośno nie mówiliśmy, a który konsekwentnie był prowadzony przez naszą spółkę Prowod, zapewnia mieszkańcom dostęp do bardzo dobrej jakości wody i to w ilości wystarczającej nawet w czasie największych susz. Uzyskamy też stałe koszty wody w całej gminie

i nikt nie będzie mógł już nam dyktować warunków – komentuje Piotr Szłapa, wójt gminy Dobrzeń Wielki.

Podobnego zdania są mieszkańcy, większość decyzję ocenia na plus. – Transakcję oceniam bardzo pozytywnie. Dzięki konsekwencji i zapobiegliwości prezesa Bogdana Lechowskiego spółka weszła w posiadanie newralgicznego obiektu, który znacznie poprawi bezpieczeństwo dostaw wody pitnej i ppoż. w całej gminie. SUW w Brzeziu wyróżnia się wydajnym ujęciem dobrej jakości wody oraz sporym rezerwuarem do jej przechowywania (1000 m³), co w połączeniu z nowoczesną stacją w Chróścicach zaspokoi z naddatkiem potrzeby mieszkańców. Odtąd pozby-



Fot. Justyna Okos

wamy się obaw, że w czasie upałów zabraknie nam wody w kranach, a mieszkańcy osiedla Energetyk i okolic nie będą już zmuszeni płacić

dwóch rachunków: osobno za wodę i odprowadzanie ścieków – podkreśla Roman Kołbuc, przewodniczący Rady Gminy Dobrzeń Wielki.

REKLAMA

Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań 2021

+ -

x ÷

Liczymy się DLA POLSKI!

Wejdź na spis.gov.pl i spisz się!

Spis trwa od 1 kwietnia 2021 r.

Spis Powszechny to:

-  Obowiązkowe badanie realizowane raz na 10 lat przez Główny Urząd Statystyczny
-  Ustawowa gwarancja ochrony Twoich danych
-  Nowoczesna i bezpieczna formuła spisu on-line



Pamiętaj, że udział w spisie to Twój obowiązek wynikający z ustawy o narodowym spisie powszechnym ludności i mieszkań w 2021 r.


NSP 2021

REKLAMA

Sezon narciarski należy do Szwajcarów. Jak w zegarku nawet w czasie pandemii

SPORT

Szwajcaria to jedyny kraj alpejski otwarty tej zimy dla Polaków. Helweci nie zamknęli stoków, a ich ryzykowna decyzja się opłaciła. Klucza do sukcesu można dopatrywać się w wyjątkowej mentalności tego narodu oraz znakomitej organizacji nawet w czasie pandemii.

TOMASZ CHABIOR

Nasz wybór okazał się trafny, aktywność na stokach nie spowodowała istotnych ognisk choroby – to słowa Martina Nydeggera, dyrektora Szwajcarskiego Tourizmu. Przeczytałem je na portalu narty.pl po całym dniu szusowania po szwajcarskich stokach. Wcale mnie to nie zdziwiło. Tamtejsze realia bardzo różnią się od polskich.

Szwajcarzy funkcjonują prawie tak sprawnie, jak ich słynne zegarki. W tym alpejskim państwie reguły się nie łamią, a jeśli obowiązujące zasady nie podobają się obywatelom – organizuje się referendum. Trudno jednak mówić o takim rozwiązaniu, jeśli wszelkie reguły dyktuje pandemia. Helweci musieli się po prostu dostosować.

Zresztą czego nie zrobiliby ten naród dla kilku pięknych chwil na nartach. Warto tutaj wspomnieć, że nieuprawianie tej dyscypliny jest po prostu niezgodne ze szwajcarskimi wartościami. Nie bez powodu na porządku dziennym są tam obowiązkowe kolonie narciarskie dla uczniów, którzy – czy



Wybór ośrodków narciarskich w Szwajcarii jest olbrzymi, a łączna długość tras zjazdowych na terenie tego państwa to około 7300 km. W jednym z kurortów, Zermatt, można jeździć z widokiem na najbardziej rozpoznawalny szczyt świata – Matterhorn.
Fot. Tomasz Chabior

tego chcą, czy nie – uczyć się uprawiać ten narodowy sport.

CHCESZ JEŹDZIĆ? PRZESTRZEGAJ ZASAD

Szwajcarskość jest synonimem porządku i harmonii. Może to właśnie dlatego otwarte stoki narciarskie i hotele w tym górskim zaułku nie przyczyniły się do powstania istotnych ognisk koronawirusa? Wśród tych szwajcarskich legalistów szusowałem pod koniec lutego przez pięć dni. Osoby, które do wyciągów podjeżdżały bez maseczek, mógłbym policzyć na palcach jednej ręki.

Zresztą kolejek do wyciągów pilnowali specjalnie oddelegowani do tego pracownicy kurortu. Podobny personel organizowały sobie knajpy znajdujące się przy stokach oraz restauratorzy. Takie osoby stanowiły pewnego rodzaju maseczkową straż, nie przyomykając oka na żadne, nawet

najdrobniejsze odstępstwa od obowiązujących restrykcji.

Narciarze nie kłócili się i nie narzekali. Jeśli musieli zakryć usta i nos, robili to bez dyskusji, nie kombinując przy tym. Na polskich stokach, które w tym roku również odwiedziłem, zdarzało się to rzadko. Nasz beład wprowadziłby Szwajcarów w zakłopotanie, a przecie wszyscy wiemy, że dostosowywanie się do reguł od wieków sprawia nam kłopoty.

GŁÓWNY ZAGRANICZNY KIERUNEK

Polacy przyjeżdżający do Szwajcarii, w której sezon potrwa do końca maja, nie muszą odbywać kwarantanny, a przekroczenie granicy nie wymaga posiadania ze sobą ani negatywnego testu na covid, ani zaświadczenia o szczepieniu. Podobne zasady obowiązują w Szwecji, ale to Helweci mogą

pochwalić się obfitszą dawką słońca, większą liczbą ośrodków i dłuższymi trasami.

Jeśli chodzi o Alpy, to oprócz Szwajcarii jeździć na nartach można także w Austrii. Z tamtejszych stoków skorzystają jednak tylko miejscowi, ponieważ Polaków obowiązuje 10-dniowa kwarantanna. W pozostałych krajach alpejskich ośrodki narciarskie są zamknięte. Polacy nie pojeżdżą też w Czechach ani Słowacji. Pierwszy z naszych sąsiadów funkcjonuje podobnie jak Austria, a drugi zamknął stoki.

Domeną polskich ośrodków narciarskich są długie kolejki, składające się z osób spragnionych szusowania po zniesieniu ostatnich obostrzeń. W tym sezonie nasze góry przeżywają istne oblężenie. Oblężenie przez tych, którzy zawsze jeździli na nartach w Polsce, i dodatkowo tych, którzy woleli wyskoczyć do Czech lub w Alpy.

Darmowy samochód
zastępczy dla Klientów sieci
partnerskiej!



25 lat



Q-SERVICE
KOŁODZIEJ

Q-SERVICE
KOŁODZIEJ

Dobrzeń Wielki
ul. Sokołów 3

Centrum likwidacji szkód
dla sieci partnerskiej

ERGO
HESTIA



Allianz

TEL. 77 4696 371 KOM. 603 192 195

REKLAMA

**Czyszczenie,
malowanie
i impregnacja:**

- dachu
- elewacji
- kostki brukowej

empRES

Kontakt

tel. 578 27 41 93
empres.wroclaw@gmail.com
www.empres.com.pl

REKLAMA

Sandmix

NATURALNIE DOSKONAŁE

Sandmix Sp. z o.o Sp. K
ul. Piaskowa 2
46 - 080 Chróstice
e-mail info@sandmix.pl

tel. kom. +48 605 058 840
tel. kom. +48 513 660 412
tel. +48 (77) 469 52 36
fax +48 (77) 544 60 63